Nr 206. Kraków 10 Września — Piątek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	— „ 6	—	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi', nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 9 września.

W numerze niedzielnym podaliśmy pierwszą część pisma posła Szujskiego, dziś ogłaszamy drugą, jutro zamieścimy resztę.

II.

Co od dwóch lat najmocniej boli opinię polską w kraju, co podaje najobfitszy pożywioł opozycyi, czego pominąć z rachunku niepodobna, jeżeli się ma poczucie tętna społeczeństwa, nie jest tyle odpychanie żądań naszych w Wiedniu, nie tyle dążenia centralistyczne rządu, ile głębokie uczucie obrazy, że nie powiem upokorzenia, pochodzące z abdykacyi 2 marca. Jesteśmy narodem w najgorszem położeniu, biednym i zniszczonym, jesteśmy społeczeństwem rozbitem i niepłodnem, społeczeństwem nieporadnem i z wygubioną tradycyą rozumu stanu; ale co nam zostało, to poczucie, że jesteśmy narodem; a jakkolwiek oburzamy się na wybujałą do zbytku i na szkodę indywidualność, można przecież powiedzieć o nas co o królu Learze: każdy cal jego jest jeszcze królem — każdy cal nasz jest jeszcze narodem.

Z tą istotą, z tą pozostałością a poniekąd siłą naszą, nie rachowało się stronnictwo panujące od 2 marca i dla tego upadło. Zrobiwszy to co zrobiło, przyprowadziwszy nas do tego, że ze względu na nędzę naszą wewnętrzną, musieliśmy dać sobie wydrzeć czyn w imię idei, w imię programu instynktowego wszystkich, nie starało się ono uczynić bodaj tego, co uczynić mogło i powinno, t. j. nie starało się okazać, że mimo gwałtu zadanego nam trwamy przy swojem, że nie ulegliśmy sile do ostatka. Nie wysłanie delegacyi ale cofnięcie adresu, nie pozostawanie delegacyi w Wiedniu ale układanie się dyplomatyczne o polską pomoc i polskie głosy w delegacyi stało się przyczyną upadku delegacyi w opinii kraju, a powiedzmy sobie i w opinii całego państwa. Wyjście lub niewyjście, wysłanie lub niewysłanie stało się odtąd ową demoralizującą kraj i psującą wszelką szczerość stanowiska polskiego alternatywą; nie zyskaliśmy przyjaciół w tych, których uległością naszą przejednać chcieliśmy, niechętni nam nie wiedzieli i nie wiedzą, czego chcemy i gdzie stoimy. Wszakże i tego roku uchwaliła delegacya wyjście z Rady państwa w razie nieprzypuszczenia rezolucyi *in formali* i to jednogłośnie. Tymczasem raz zdecydowawszy się wejść, nie należało wyjściem lub nieobesłaniem grozić; ale przyjąwszy na siebie rolę parlamentarnej mniejszości, działać jako mniejszość nie dla chwilowych korzyści, nie dla drobnych koncesyj, ale jako czynnik opozycyjny, nieposuwający się do abstencyi ale niezapierający się nigdy charakteru reprezentowania wyraźnego programu federacyjnego, działający dlań niezmordowanie, walczący z ministeryum bronią jawną, poruszający przeciw większości wszelkie możebne żywioły opozycyi. Partya walcząca w parlamencie, niewchodząca w żaden konszacht z rządem, przyjmująca koncesyę ale niekwitująca z żadnej wobec żelaznego programu, partya szczera i otwarta, przyznająca się do powodów swojego anormalnego stanowiska bez rumieńca, zwalająca winę tegóż na rząd, byłaby miała niesłychaną siłę, powagę i znaczenie. Partya targująca się co chwila z Radą państwa o swoje 37 głosów nie miała żadnej, bo powiedzieć sobie musiano zawsze: Oni grożą tylko!

Jako wędkę dla delegacyi rzucono myśl odrębności. W duchu odrębności, w duchu owego wyzbycia się roli czynnej, politycznej, pozytywnej w Austryi, w duchu owego wyparcia się sprawy europejskiej, jaką jest niezawodnie ukonstytuowanie Austryi, wypadł sejm przeszłoroczny — rezolucya. Odrzucono ją, odpowiadając: czemuście żądań waszych przy konstytucyi nie stawiali? Odrzucono, bo polityczne znaczenie Polaków było stracone.

Tego kraj odboleć nie może, a jeżeli dzisiaj staje przy rezolucyi, staje przy niej jak przy kwestyi odzyskania straconego honoru; nie tyle go obchodzą punkta, ile wola jego raz wypowiedziana. Jeżeli klub rezolucyonistów stał się dla nazwy popularnym, to nie dla tego, że za nim widzi kraj rząd krajowy, namiestnika rodaka, słowem korzyści; ale dla tego, że podjął tę kwestyę honoru, że obiecuje go wydźwignąć z upokorzenia, w ten albo ów sposób, że po za rezolucyą spodziewa się ludzi innej drogi, ludzi walki. W tem podchwyceniu rozbolałego miejsca, widzimy b y s t r e o k o założycieli — w pozostawieniu *in suspenso* kuracyi n i e b e z p i e c z e ń s t w o, w odepchnięciu Sejmu na drugi plan — s z k o d l i w o ś ć.

Sejm przyszły musi zadosyć uczynić krajowi za dwuletnie ubliżenie narodowemu imieniu, jeżeli chce zatrzymać władzę nad społeczeństwem. Wiem, jak to wyrażenie boleć będzie ludzi, dla których zachowałem cały szacunek, dla tego im powiem, że grzech, który im zarzucam, podziela największa część politycznych ludzi naszej przeszłości.... Jest to wiara zbytnia w siebie i stracenie poczucia ducha społeczeństwa. Zginęli na to niegdyś Ossolińscy, Czartoryscy; w ostatnich czasach margrabia Wielopolski.

Chodzi o to, jak zadosyć uczynić. Do chęci zadosyćuczynienia zgłaszają się w takich razach całemi chmarami ambicye i ambicyjki, deklamatorowie i samozwańcy. Wdzięczna to rzecz, przy której naród wychodzi zwykle z jednym guzem więcej na głowie, z kilkoma trybunami więcej w historyi.

Zadosyćuczynieniem musi kierować rozum polityczny i sumienie. Jestże nim wniosek F. Smolki w niezawodnej drugiej edycyi, wniosek negujący wysłanie? Nie — bo przychodzi nie w porę, bo pragnie odrobić dwuletnie złe tem, co było dobrem przed dwoma laty. Walczyć z nim po tylu wystąpieniach naszych przeciw niemu, nie uważamy za rzecz stosowną.

Zawsze jednak, uważamy go za prostszy, logiczniejszy, naturalniejszy od wysłania delegacyi z rezolucyą jako ultimatum, od rzekomego poprawienia dwuletnich groźb wykonaniem groźby. Nie tutaj punkt honoru narodowego, nie tutaj zadosyćuczynienie temu honorowi.

Czy zadosyćuczynieniem tem ma być, że wiążemy delegatów jak baranów, przeszkadzając, żeby w nowe o nas nie wchodzili układy? przyznanie się, że delegacya bez tej instrukcyi znowu godnie reprezentować nas nie będzie? Czy tem, że straciwszy stanowisko programowe w Austryi, mamy rejestrem żądań odrębności, któremi ratowaliśmy się przed niemiłą nam konstytucyą, palnąć w tę konstytucyę, jak kamieniem w mur, a potém zdać się na jej łaskę lub niełaskę? Czy tem, że zapowiemy na dwa lub trzy miesiące naprzód, co zrobimy, zapowiedź, niezawodnie pierwsza w dziejach parlamentaryzmu, wyciągająca gorące kasztany z pieca rozmaitym naszym przyjaciołom, a i cislitawskiemu ministerstwu? Czy wytrąceniem sobie z rąk wszystkich korzyści polityki przeszłej, aby najwidoczniej z przyszłej nieosiągnąć żadnej — przyznania się, że nie uważamy ani na spokój monarchii, ani na jej konstytucyjność, ani na formy parlamentarnego życia, ani na ową myśl, która nam przewodniczyć była powinna, na konstytucyjne kompromisowe przekształcenie konstytucyi? Pojmujemy bardzo, że ministerstwo na taką zapowiedź obejrzy się za kompromisem — ale nie z nami, że dożyjemy, czegośmy nie raz świadkami byli — zgody na naszych plecach.

Wysłanie bezwarunkowe delegacyi, złożonej z najwybitniejszych ludzi opozycyjnego kierunku, wysłanie jej na parlamentarny bój z większością Rady państwa i ministerstwem o rezolucyę i reformę konstytucyi na podstawie federacyjnej zespolenie całej opozycyi pod jednym sztandarem, działalność niezmordowana po za izbą w celu wyraźnej z ministerstwem i większością walki, słowem, pojęcie parlamentu na seryo i siebie na seryo w parlamencie, otó co zdaniem naszem, nie rezykując w niczem kraju, zadosyćczyni honorowi narodowemu.

Ministerstwo i jego parlamentarna większość obraziły nas srodze, bo ulegających, utylitarnych zawiodły i odepchnęły. Dwukrotna delegacya zaparła się swej austryacko-polskiej myśli, myśli federacyi, aby otrzymać odrębność; sejm dzisiejszy rzucając rękawicę ministerstwu i większości, podnosząc myśl federacyjną i przyznając się do niej, wytaczając w adresie i memoryale proces przed tronem, jako reprezentantem najwyższym idei państwa, że żądań kraju ani dostatecznie nie roztrząśnięto ani im niezadosyć uczyniono, że panujący system nie daje krajowi warunków prawowitego rozwoju, że konstytucya rozwijana w duchu centralizacyi jest opozycyjną, ale trzymającą się legalnej drogi, prowincyę przywiodła do najwyższego niezadowolenia, podnosząc wreszcie *wyraźnie i dobitnie potrzebę kompromisu* z opozycyami w Przedlitawii, a wysyłając delegacyę bezwarunkowo, zachowa konsekwencyę, a stanie wobec kraju, tronu i rządu na czysto, nie poda przeciwnikom słabej strony a zyska naturalnych przyjaciół, postąpi względem kraju sumiennie i uczciwie, uspokoi jego rozgorączkowanie, uczyni to co mu w dzisiejszych okolicznościach uczynić należy.

Adres taki, mieszczący *rezolucyę i memoryał* o stanie Austryi i Galicyi stanie się poniekąd polityczną instrukcyą dla delegacyi, ale instrukcyą co do ducha walki, nie co do środków tejże. Jest to wielka i stanowcza różnica. Delegacyi pozostawić się musi środki do dyspozycyi, ducha do dyspozycyi zostawiać jej nie można. Działo się to przez dwa lata, dla tego między delegacyą i krajem taka istniała dysharmonia. Kończymy, na czem zaczęliśmy, że tutaj leży przyczyna niezadowolenia myślącej i czującej części narodu — tutaj główne zadanie sejmu, aby tę myślącą i czującą część zaspokoić.

Józef Szujski.

Spłacamy zaraz dług wdzięczności. Zacznijmy więc od podziękowania *Gazecie Narodowéj* za jéj wtorkowy artykuł. Nie mogła nam większéj oddać przysługi, jak nazywając nas klerykalnemi i ministeryalnemi, oświadczyć zarazem, że niezadawalniamy ani ultramontanów ani téj frakcyi, która według niéj jest ministeryalną, a podać na dowód tego, że i pierwsi i druga zakładają nowy organ we Lwowie, bo im *Czas* nie wystarcza i obronie ich nie odpowiada; dla tego też powstają dwa nowe dzienniki: *Unia* i *Polska*.

Nie dziwimy się bynajmniéj, że nas *Gaz. Narodowa* klerykalnemi nazywa. Jest to tylko jeden z symptomatów owéj rozczulającéj zgody, jaką ciągle między nią a dziennikami centralistycznemi w Wiedniu, między nią a liberalizmem wiedeńskim, a zatem i ministerstwem obecnem widzimy. Czyż nie nazywają owe dzienniki klerykalnem każdego pisma, które broni katolickiego kościoła, ba nawet, które broni praw religii w ogóle? Jakaż to zgoda zawsze między organem lwowskim a liberalizmem, skoro tylko chodzi o księży choćby polskich, o kościoły choćby polskie; jakaż tkliwa pobłażliwość dla ministerstwa, okazywana przez milczenie, skoro tylko przekroczenie władzy wykonawczéj przenieść można na pole religijne i z liberalizmem pogodzić! Jakże *Czas*, który nie potępia arcybiskupa poznańskiego, nie pozwala szerzyć oszczerstw i potwarzy na duchownych polskich, który broni instytucyj klasztornych i nie chce, aby z niemi postąpiono jak to Moskwa czyni, który walczył przeciw projektom ustaw wyznaniowych i stoi zawsze w obronie niepodległości i praw kościoła katolickiego, a więc polskiego, nic ma być klerykalnym? Jest więc klerykalnym, mniejsza o to, bo jest katolickim i polskim. A przecież sama *Gazeta* wyznaje, że ultramontanom nie wystarcza i że zakładają nowy dziennik. I słusznie, bo interesa kościelne powinny mieć swój właściwy organ, jeżeli kiedy to teraz. *Czas* zaś jakkolwiek klerykalny, to jest katolicki, nie jest dziennikiem kościelnym ale politycznym; nie był i nie jest organem żadnéj partyi, żadnego stronnictwa, ale jest organem swoich własnych przekonań i zasad, które uważa za zgodne z dobrem kraju, i takowe wypowiada otwarcie, jakkolwiek „jego klerykalne tendencye są prawdziwą zgrozą,“ — pisze *Gazeta* — dla owéj ministeryalnéj frakcyi, i jakkolwiek „odważnie wystąpił do boju z wszystkiemi innemi kierunkami, stronnictwami i dziennikami“ — również słowa *Gazety*, za które jéj wdzięczność wyrażamy.

Bo jakże z tem pogodzić owo miano, które nam dała w poprzednich artykułach *Gazeta Narodowa* (a które powtórzył z ukosa *Dziennik Poznański*, klepiąc za panią matką pacierz) miano „organu stronnictwa ministeryalnego,“ skoro jesteśmy dla niego zgrozą, i to taką, że aż nowy dziennik zakłada? Czy nazwa tego dziennika nie razi *Gazetę*? *Polska*: to przecież wygląda, jakby to stronnictwo nie zapierało się Polski, a *Gazeta Narodowa* absolutnie je od polskości odsądziła: „to obóz antinarodowy“! Gdyby to jeszcze było stronnictwo rządowe, nazwa dałaby się wytłómaczyć. Bo gdy kwestya narodowa, więc polska jest z Austryą związana, można i trzeba sobie życzyć silnego rządu; można niechcieć zrywać z rządem, a być przezto w opozycyi z ministerstwem w konstytucyjnym ustroju, właśnie dla tego, aby mieć rząd silny i potędze państwa odpowiedni. Ale trudno zaiste sobie wystawić stronnictwo popierające obecne ministerstwo z organem *Polska*.

Poszukajmy więc jakie znaczenie ma to stronnictwo ministeryalne w oczach *Gazety*, bo wreszcie mogłaby nam powiedzieć: jesteście ministeryalni, tylko wasze klerykalne tendencye są powodem, że dla tego stronnictwa jesteście zgrozą. Wyznajemy, że stronnictwa tego szukaliśmy z początku na próżno: skoro szło o sprawy krajowe nie widzieliśmy nigdy głosu ani w sejmie ani po za sejmem ani w dziennikach, któryby nie był opozycyą ku obecnemu ministerstwu nacechowany. Skądże się więc raptem wzięło owe stronnictwo ministeryalne? Zdziwiliśmy się nawet nie pomału, że właśnie w chwili gdy konfederacya szlachecka *vulgo* klub rezolucyonistów podawał przy wyborach rękę Towarzystwu demokratycznemu, a czynił to poświęcenie jedynie, jak pisała *Gazeta*, dla tego, aby „Niemcom“ nie pokazać, że istnieje u nas rozdział na stronnictwa, w tej samej chwili *Gazeta Narodowa* wystąpiła z uderzeniem na jakieś stronnictwo ministeryalne, i ukazywała przez to „Niemcom“ nierównie niebezpieczniejszą dla nas stronę, bo partyę na której by się opierać mogli. Partyi tej nie było u nas i niema, a rzecz sama wynalezioną została *ad majorem gloriam et usum confederationis*. Zrozumieliśmy wtedy, że gdy poświęcenie było wielkie podawać rękę demokratom (lubo przypominamy sobie, że i konfederacya Targowicka wyciągała dłoń do małej szlachty, ówczesnej demokracyi) zawsze jednak poświęcenie wymagało pewnej nagrody. Dostarczyć jej winno odkrycie stronnictwa ministeryalnego. Wyjąwszy demokratów, a raczej „tromtadratów“ (bo do demokracyi i my się liczymy), wyjąwszy zgoła tych, co należą do Towarzystwa demokratycznego (które jakkolwiek rękę podaną dość dumnie odrzuciło, zawsze jednak jeszcze przydać się może) konfederacya ogłosiła wszystkich po za nią stojących, za obóz antinarodowy, za stronnictwo ministeryalne, którego *Czas* miał być organem, gdyby jego klerykalne tendencye nie były dla tego stronnictwa zgrozą.

Czas jest ministeryalnym, pomimo swego klerykalizmu, co jak każdy przyzna, trudno pogodzić z kierunkiem obecnego gabinetu, chyba tylko na polu patryotyczno-wiedeńskiego liberalizmu *Gazety Narodowej*; jest ministeryalnym, pomimo, ze się nigdy swych dążności federalistycznych nie wyparł, że walczył przez lat dwadzieścia przeciw centralizacyi, i nie przestał z nią walczyć równie jak z hegemonią niemiecką pod obecnym systemem dualizmu; jest ministeryalnym, bo jest przeciwnikiem bezwzględnej opozycyi, a zwłaszcza donkiszoteryi rzucania ciągle rękawicy ministerstwu, wyzywania go, rozprawiania o jego obaleniu, kiedy po temu ani pora ani siła, nawet grożenia, które do śmieszności dochodzi; jest ministeryalnym, bo jest przeciwnym polityce, że tak się po prostu wyrazimy, kiwania palcem w bócie, polityce zaprawdę uwłaczającej godności narodowej. *Czas* jest ministeryalnym, bo jest przeciwny szkodliwym demonstracyom, bo nie widzi korzyści w bezowocnych agitacyach, bo niechce podlegać konfederacyi, która się zawiązała, i w zadaniu swem postanowiła rozstrzygać o polityce krajowej, bo chce niezawisłości Sejmu, niezależności wyborców, bo nie uważa rezolucyi za dogmat i radzi bezwarunkowe wysłanie do Rady Państwa, jako jedynie możliwe i interesom kraju w tej chwili odpowiednie.

Ale nie sam *Czas* tylko jest ministeryalnym; każdy kto tak myśli i w tym kierunku działa, należy do stronnictwa ministeryalnego. *Gazeta Narodowa* utworzyła obóz narodowy złożony z tych co konfederacyi słuchają, przypuściła do niego z interesu czy z bojaźni, nie wiemy, Towarzystwo demokratyczne, chociaż się ono wcale tam nie wdziera, a wszystkich co stoją po za tym jej obozem nazywa poplecznikami ministerstwa, nieprzyjaznymi, prawie zdrajcami sprawy narodowej.

I na cóż zda się cały ów manewr intymidacyjny, owo *compelle intrare* za pomocą obrzucania błotem, odsądzania od polskości, wmawiania, że istnieje stronnictwo ministeryalne, aby się obawiano być do niego zaliczonym? Kogóż to oszuka i któż się tego ulęknie? Nie oszuka to „Niemców.“ Wiedzą oni dobrze, czego się trzymać, wiedzą, że nie ma w Galicyi stronnictwa, coby ministerstwo popierało, kiedy chodzi o opozycyę w sprawach krajowych, że chyba tylko na religijnem polu liberalizm może rachować na milczenie *Gazety Narodowej*, lub gdyby szło o zniesienie celibatu księży, albo sekularyzacyę dóbr kościelnych, na poparcie w klubie rezolucyonistów. Któż się w kraju ulęknie tego nowego ostracyzmu zawyrokowanego przez *Gazetę Narodową*, kiedy każdemu aż nadto widoczne, że cała owa fikcya stronnictwa ministeryalnego, anti-polskiego, istnieje tylko w jej szpaltach, w celu urzeczywistnienia zadania konfederacyi; tak jak wszystkie owe napady na *Czas*, owa gwałtowna polemika o jego klerykalizm i ministeryalizm, to tylko sposób wydobycia się z kłopotu, w jaki ją wprawiło zadanie klubu: „aby nikt inny tylko klub rozstrzygał o polityce krajowej, aby nie było po za nim większości,“ zadanie stanowcze, bo „inaczej nie ma co robić,“ a przyjęte jednozgodnem milczeniem; zadanie, które niweczy Sejm, a posłów zamienia w mandataryuszów większości z wolontaryuszów politycznych złożonej.

Zanim atoli *Gazeta Narodowa* znajdzie sposób wydobycia się z kłopotu, dziękujemy jej za sposobność, jaką nam podała, wypowiedzenia raz otwarcie naszego zdania o tem, co jej się stronnictwem ministeryalnem nazywać podoba. Winniśmy tylko dodać w końcu, że nie wystąpiliśmy do boju ze w s z y s t k i e m i, jak pisze, kierunkami i stronnictwami. Przeciwnie; z całych sił popieramy j e d e n, to jest kierunek rozsądnej i zdrowej polityki, a nie wątpimy, że popieramy tem samem stronnictwo dość silne, aby na prawdziwym instynkcie ludności oparte, otrzymało w końcu zwycięstwo nad innemi, które na niebezpieczną a szkodliwą chcą kraj wepchnąć drogę. Słusznie rachowaliśmy na posłów, których obowiązkiem jest ocalić niezawisłość Sejmu przed wymierzonym zamachem. Posłowie niezawiśli nie mogą przyjąć w sejmie stanowiska, które tak trafnie p. Szujski w pierwszej części swego pisma określił, nazywając je stanowiskiem „dzikiego człowieka,“ a któreby było dla nich nieuchronnem, gdyby zadanie, o jakiem powyżej, urzeczywistnionem być miało.

Dowiadujemy się też z pewnością, że znaczna liczba posłów niezawisłych tak ze wschodniej, jak z zachodniej Galicyi, porozumiewa się z sobą w celu utworzenia ścisłego koła polskiego i walczenia razem przeciw wszelkiemu parciu i naciskowi, skądkolwiekby one pochodziły, pod sztandarem niezawisłości Sejmu. Sztandar ten jest nam rękojmią, że kierunek, jaki w postępowaniu swojem obiorą, odpowie godności i potrzebie kraju oraz polityce na prawdziwych a zdrowych opartej podstawach.

W Birż. Wiedom. znajdujemy opis posągu Bohdana Chmielnickiego, który ma stanąć w Kijowie. Jest on dziełem Mikieszyna, rzeźbiącego również posąg Katarzyny II.

Pomnik Chmielnickiego stanie na placu Śtej. Zofii w Kijowie w miejscu, gdzie hetman był witany przez lud i duchowieństwo po powrocie z bitwy pod Zborowem. Na szerokiej podstawie z szarego granitu, stanie piramidalny piedestał z czerwonego porfiru, podtrzymujący wysoki monolit z labradoru w kształcie skały. Bohdan Chmielnicki na stepowym koniu w szalonym pędzie wskakuje na skałę; koń lewą tylną nogą depcze jezuitę nakrytego zdobytym przez kozaków polskim sztandarem. Prawą nogą koń strąca ze skały polskiego pana, który padając łamie miecz i opiera się ręką o trupa zabitego żyda dzierżawcy prawosławnych cerkwi, unoszącego w ucieczce drogocenne rzeczy w cerkwiach zrabowane. Bohater ukraiński odziany w kontuszu, nizko podpasany, ma narzuconą przez plecy opończę; w prawej ręce wznosi buławę, trzymając ją w kierunku do Moskwy, lewą powstrzymuje konia, a zarazem wskazuje w dal przed siebie. U podnóża skały obwieszonej wieńcami laurowemi, siedzi skrzyżowawszy nogi kobziarz ukraiński. Stara świta narzucona zostawia mu piersi otwarte, przez plecy przewieszona torba z chlebem, u nóg leży kij i barania czapka. Śpiewa on o wielkich czynach ukraińskiego bohatera brzdąkając na kobzie. Okrąża go cztery figury przedstawiające cztery plemiona Rosyi (?). Po prawej, w koszuli z wywiniętym kołnierzem stoi wielkorosyanin z pyszną miną; z tyłu skromnie stoi chłop białoruski w łapciach, z toporem za pasem i z rękawicami. Z lewej od kobziarza spokojnie stoi małorusin z wąsami spadającemi na piersi, i wskazuje ręką napis na skale wykuty: „Sława i wieczna pamięć.“ Za plecami przyczaił się czerwonorusin: skrzyżowawszy ręce i pogrążony w głębokim smutku, zdaje się napawać dźwiękami rodzinnej mowy. Piedestał pomnika ozdobiony trzema płaskorzeźbami wyobrażającemi: bitwę pod Zborowem, radę w Perejasławie i spotkanie Chmielnickiego w Kijowie po bitwie Zborowskiej. Na skale poniżej posągu wypisane są słowa hetmana do Jana Kazimierza: „Zhine Polsza zhine, a Ruś bude panowaty.“ Z drugiej strony napis wspólny dla całego pomnika: „Jedna, nierozdzielna Rosya Bohdanowi Chmielnickiemu“.

Powyższy opis pomnika zdawał się nam bardzo charakterystycznym. Pomimo całej chęci autora wystawienia Rusi za jedno z Rosyą, wszystko w tym posągu przemawia, że bohaterem walki jest człowiek prowadzący wewnętrzną rewolucyę. Oto siedzi na koniu szlachcic polski w kontuszu, z buławą w ręku polskich hetmanów, koń jego depcze wszystko, to co jemu i wojsku kozackiemu nienawistnem było, depcze: księdza, pana i żyda. Zaiste, smutny obraz, nie do apoteozowania, bo przedstawia nienawiść klas społecznych, zatem ideę antycywilizacyjną. Pomimo całej okropności widoku, czuje się jednak swojskość domową — ów pan tratowany przez innego pana, to obraz buntu; owe trzy deptane postacie razem, to wyraz socyalnych zaburzeń. Rzeźbiarz chciał wystawić jedną i nierozozielną Rosyę, a tym czasem napis, któryśmy podali po małorusku, każdy Polak zrozumie, a Moskal musi go sobie kazać przetłumaczyć, aby wiedział co oznacza. Z czterech figur, prawda, że jeden tylko wielkorosyanin ma dumną minę, ale bo też smutna dola innym przypada. Przez błąd Chmielnickiego wprawdzie złączeni oni z Rosyą; przez błąd polityczny Polski państwo to upadło; ale nie panuje Ruś, język jej prześladowany, cały naród w niewoli i nieszczęśliwy Rusin musi w ubiegłe zagłębić się czasy, słuchając dumek swego kobziarza, musi się cofnąć o sto lub dwieście lat w tył pamięcią, aby nasycić się obrazem rodzinnej mowy i narodowego życia. Smutny on stoi wobec dumnego Moskala, bo gwałtem wciągnięty do zjednoczenia; mając sobie wydarte wszystkie prawa, rozpamiętując czyny swych bohaterów, może w tęsknocie tonąć, z nieśmiałością poglądać w przyszłość. Smutno mu zapewne, że jego hetman tak zapamiętale się uniósł, iż zapomniał o pierwszem prawie rodzinnem, aby domowe waśnie bez obcego kończyć wdawania. Takie wrażenie zrobił na nas opis owego pomnika, może potrafi on podobne wspomnienia i w sercach prawdziwych wywołać Rusinów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 6 września.

(*W*) Ogólne położenie spraw publicznych nie przedstawia się różowo nawet na peszteńskim horyzoncie. Słabość cesarza Napoleona przypomniała, jak wątłe są podstawy pokojowego stanu Europy, jak dalece na łaskę wypadku są wystawione najważniejsze sprawy. Przesilenie finansowe zaciążyło tak fatalnie nad handlem i przemysłem, że kursa najlepiej ugruntowanych papierów stały się czysto nominalne a raczéj fikcyjne, gdyż za żadną prawie cenę papiery te na giełdzie tutejszej nie znajdują nabywcy. Sprawa Pogranicza wojskowego i głosowanie wspólne Delegacyj we Wiedniu dozwoliły zajrzeć do wnętrza stosunków politycznych monarchii rakuzkiej, układających się z pozoru do równowagi jeśli niezupełnie harmonijnéj, to przynajmniej dość spokojnej — Wnętrze to zaś przedstawiło wrące z całą siłą prądy dawne niechcące wejść w nowe łożyska, wzbierające, aby porwać tamy wzniesione logiką wypadków; obok nich zaś powstające prądy nowe również niepohamowane w swych nieokreślonych dążeniach i odciągające żywotne siły teraźniejszości w nieznaną przyszłość. Zaczynają się też pojawiać owe słowa złowróżbne odnoszące się do państwowych stosunków, jak *unia personalna*, *centralizacya*, które przy dzisiejszym stanie rzeczy mniej znamionują pewne prawno-polityczne pojęcia, aniżeli żelazną logikę skostnia-

łych tradycyj i ich następstw, czyniące słowa te hasłami walki. Rzecz godna wszelkiéj uwagi, że tą razą przychodzą one gotowe z Wiednia.

Wróg tylko węgierskiego narodu lub roiciel polityczny może przypuszczać, że którykolwiek z węgierskich mężów stanu nie dąży do jak największego rozwinięcia samodzielności narodowej. Inna rzecz przecież gdyby chciano z zewnątrz regulować tę samodzielność choćby w jak najszerszy sposób. Węgrzy to mają wspólnego z nami i ze wszystkimi tymi, sądzę, którzy na monarchii habsburgskiej jako na czynniku dziejowym opierają pewne nadzieje, że dla nich takie tylko zmiany w wewnętrznym ustroju monarchii są pożądane, które przyjść mogą lub osiągnąć się dadzą na drodze naturalnego niejako rozwoju momentów politycznych które zrobiły z monarchii téj liberalny zakład cywilizacyi zachodniej wysunięty na Wschód dla stawienia czoła barbarzyństwu, dzikim zawiściom i nieograniczonej ambicyi panowania. — Pomyślnemi być mogą tylko zmiany otrzymane bez wstrząśnień, bez improwizowanych przewrotów, mogacych przyprawić monarchię, ów zakład cywilizacyi, o stratę sił, lub wysokiego charakteru, czyniącego zeń zapowiedź lepszéj, szczęśliwszéj przyszłości.

Określenia: unia personalna, unia realna, straciły tutaj od lat dwóch wszelkie znaczenie i nikt też z niemi nie występuje na Węgrzech. Węgrom idzie obecnie o rozwój realnych stosunków, tak aby samodzielność narodowa coraz potężniejszą się stawała, bez przynoszenia przez to ujmy harmonii sił całej monarchii. Cóż za pożytek dałoby im zniesienie Delegacyi do spraw wspólnych, rozdział armii i inne nawet ustępstwa, gdyby one były owocem skojarzonych dążeń powrotu do przeszłości opłakanej pamięci dla ludów i cywilizacyi, z dążeniami, którym zupełny dopiero upadek monarchii daje wolną drogę do celów nieokreślonych.

Opowiadają tutaj, że jeden z ministrów austryackich nastawał koniecznie, aby przyszło do głosowania wspólnego w Delegacyach i odradzał wszelkie ustępstwo, pomimo że rezultat głosowania nie był dla niego wcale wątpliwym, gdyż szło mu o wykazanie faktyczne, że układ wewnętrzny austryacki potrzebuje radykalnej naprawy w centralistycznym kierunku. Być może więc że wśród austryackich żywiołów konstytucyjnych znajdą się i takie, które gotowe byłyby wejść w kompromis bodaj z reakcyą dla wybrnięcia z kłopotów austryackich niepodobnych do rozwiązania przy uprzedzeniach i uporze; lecz to wydaje mi się pewnem, że tutejsi mężowie polityczni i tutejsza prassa wystąpią bez ociągania się z wykazaniem, że zamysły usunięcia załatwiania konstytucyjnego spraw wspólnych monarchii przez obustronne Delegacye ciał reprezentacyjnych jeden tylko cel mają i jeden skutek mieć mogą, aby reakcyi, której obecny konstytucyjny porządek obu połów monarchii drogę zamyka, ułatwić zapanowanie w jednéj z odosobnionych połów, a przy pomocy jej zniszczenie wolności w drugiej, i że dla tego wszyscy zwolennicy wolności kupić się powinni około obrony naturalnego rozwoju form dzisiejszych, pod karą przeniewierstwa na własnéj sprawie. Nie ma obawy, aby nawet oppozycya węgierska inaczéj występowała; lecz pytanie zachodzi, czy w drugiéj połowie monarchii język taki zostanie zrozumiany i należycie oceniony.

Na tle podobnej sytuacyi nabiera żywotnego znaczenia kwestya poruszona w dwóch artykułach z rzędu przez *Pester Lloyd*, kwestya ewentualnéj regencyi w monarchii habsburgskiej, w razie małoletności panującego. Drugi szczególniej artykuł zasługuje ze wszech miar na uwagę. Zaiste, dziś bardziej niż kiedykolwiek pora zamknąć drogę niespodziankom, mogącym sprowadzić ruinę monarchii. Węgrzy w prawach swoich z XVgo wieku znajdują dostateczną podstawę, aby oprzeć się narzuceniu im w ewentualnym wypadku rządów regencyjnych opartych li na familijnym prawie rodziny panującéj. Prawa węgierskie przyznają regencyę nad małoletnim królem Palatynowi, a Regentowi temu naród winien tęż samą co królowi wierność. Ani prawa te nigdy nie były zmienionemi, ani też godność Palatyna urzędownie zniesioną. Lecz urząd Palatyna nie licujący ani z konstytucyą nowéj ery, ani z układem 1867 roku został milcząco pominięty, a funkcye jego możliwe w czasach dzisiejszych przeniesione w znacznej części na prezesa ministrów. Taki więc sposób rozwiązania kwestyi regencyjnéj byłby dla monarchii zgubny, a dla Węgrów wcale nie pożądany jako rujnujący układ austryacko-węgierski, i dla tego w ich oczach odgrywa tylko rolę ostatecznéj broni; kwestya zaś powinna być rozwiązaną dzisiaj na drodze porozumienia i konstytucyjnéj,—dzisiaj, gdy kwitnący stan zdrowia panującego pozwala rozwiązać ją rozważnie i z zachowaniem względów wysokiej delikatności. Artykuł, na który zwracam uwagę, proponuje aby Regencyę stanowiła Rada, na któréj czele stałby jeden z członków rodziny panującéj z zachowaniem pierwszeństwa dla matki małoletniego panującego, a któréj członkowie składaliby się w równéj części z Węgrów i mężów drugiéj połowy monarchii. Innych szczegółów, odnoszących się do attrybucyi i stosunku państwowego Regencyi, artykuł pomieniony na teraz nie porusza, gdyż głównem całéj kwestyi pytaniem jest kwestya składu Regencyi i porządku regencyjnego w rodzinie panującéj.

Kwestya ta należy do rzędu takich, które będąc raz poruszone nie zatrzymują się, lecz muszą być z całą oględnością naprzód — do rozwiązania posuwane. W kołach zwykle dobrze informowanych zapewniają, że kwestya ta prawdopodobnie dotkniętą będzie na radzie ministrów, na którą powołał wczoraj niezmordowany prezes gabinetu nieobecnych członków. Mało zapewne narad odbył gabinet węgierski któreby były donioślejszego znaczenia, ze względu na sprawy oczekujące rozstrzygnięcia. Na téj to radzie zapewne zostanie także postanowiony dopiero dzień zwołania Sejmu.

Poczajów 27 sierpnia.

Na tegoroczny jarmark w dzień Wniebowzięcia czyli jak Rusini nazywają na pierwszą Preczystą nie tak wielka liczba Rusinów galicyjskich przybyła. Czemu to przypisać? niewiadomo. Z ich liczby najwięcéj przybyło dla interesów jarmarkowych, mała zaś liczba takich co bez żadnéj jarmarkowéj potrzeby przybywszy szli do dawnego Monasteru Bazyliańskiego przypatrywać się z ciekawością obrzędom prawosławnéj religii, i całéj wystawie, jaka zwykle ma miejsce wtedy, gdy archiréj nabożeństwo odprawia. Ciżby w kościele zwyczajnéj za lat dawniejszych, teraz nie było. Archiréj ze swego na środku kościoła urządzonego tronu przemawiał do zgromadzonego ludu, wysławiając mu splendory religijne obrzędów, jakiemi żadna inna oprócz prawosławnéj religia pochwalić się nie może. Prócz tego było osobne kazanie, w którem kaznodzieja moskiewski wystawiał dobrodziejstwo religii tolerującéj wszystkie inne nawet niechrześciańskie wyznania: a na dowód tego przytaczał, jaką opieką ona otacza tak bardzo nieprzyjazne sobie wyznanie katolickie, kiedy światobliwy archiréj widząc przykrość katolików dawniéj parafii Oleksinieckiéj, do któréj Poczajów z okolicą należał, a która po zabraniu przez rząd mimo jego woli kościoła katolickiego w Oleksińcu, pozbawiona jest sposobności uczęszczania na nabożeństwo i obchody religijne katolickiego kościoła, i chcąc dać dowód gorliwości swéj o zaspokojenie ich potrzeb duchowych, postanowił przeznaczyć jednę z kaplic monasteru Poczajowskiego dla urządzenia w niéj katolickiego nabożeństwa ku wygodzie dawnych Oleksinieckich parafian. Prywatnie zaś z dobrego dowiedzieliśmy się źródła, że z takiem projektem odezwę swoją przesłał do Żytomierza biskupowi Borowskiemu. Nie powątpiewamy jednak ani na chwilę, że pasterz nasz takiéj ofiary nie przyjmie i przyjąć w żaden sposób nie mógłby; byłoby to bowiem jedno, co się zbliżać pospiesznym krokiem z przystąpieniem do prawosławia, o czem marzy od dawna rząd moskiewski.

Nie będziemy tu przesądzać tego dziwnego dokonanego faktu. Dla nas nauczonych tyloletniem doświadczeniem sposobów, jakiemi Moskwa zawsze postępuje w urzeczywistnianiu swoich rozległych planów, jest niezbitym dowodem wytrwałości, z jaką dąży do oderwania katolików pod jéj żelaznem berłem zostających od jedności z Rzymem. Kaplica bowiem katolicka w obrębie prawosławiem napełnionych murów, byłaby otoczoną nieustannie wrogą strażą i wystawioną na wpływ moskiewski w obrzędach kościoła katolickiego, a od czego kościół nasz był dotąd wolnym i niedostępnym dla wszelkich moskiewskich pokuszeń.

Tak jest w istocie, religia katolicka z swoim językiem liturgicznym jest jedyną zaporą, któréj Moskwa przekroczyć nie jest w stanie dla zupełnego zmoskwicenia ziem polskich. Żywiołu polskiego nie może także ona wyprzeć zupełnie z całego obszaru Ziem dawnéj Polski mimo konfiskat, przymusowéj sprzedaży dóbr, i wymyślonéj niedawno sprzedaży ich publicznéj, o ile na nich jakikolwiek dług ciąży. Na ostatnim planie postawiła ona swoje dedukcye historyczne dokonywane za pośrednictwem kijowskiéj komisyi archeologicznéj bezkarnie plądrującéj po dawnych aktach krajowych zwiezionych do Kijowa i niby to z nich wydobywa jakieś przedwiekowe nadania, jakieś erekcye, i nim się zabierze do jurydycznych praktyk, ogłasza je wprzódy w *wydaniach kijowskiéj archeologicznéj komisyi*, lub w miejscowych *Wiadomościach gubernialnych*; a przyzwyczaiwszy tym sposobem czytającą publiczność do takich historycznych wywodów, których nikt sprawdzić by im fałsz zadać, nie może, zabiera się dopiero dokonywać swój rozległy plan powszechnego wywłaszczenia Polaków z dóbr w całym kraju.

Między wielu innemi fałszowaniami dziejów wymyślili Moskale jakiegoś Świętego Teodora kniazia Ostrogskiego. Niszcząc zaś skwapliwie wszystkie pamiątki polskie w całym kraju i chcąc się koniecznie związać z przeszłością ziemi naszej, wydobywają na widownię obecną takie postacie jak książęta Ostrogscy, którzy choć przeciwni jedności z Rzymem, byli zawsze niezmordowanymi wrogami Moskwy, i swemi zbrojnemi zastępy odpierali jej najazdy na ziemie polskie.

Jak niegdyś budując w Nowogrodzie pomnik tysiącletniego istnienia Moskwy o wiele wieków później przerobionej na państwo Rosyjskie, pomiędzy pamiątkami swojej przeszłości umieścili Moskale popiersie księcia Konstantego Ostrogskiego, który choć niepołączony z kościołem katolickim, był najlepszym Polakiem i gromił potężnie najezdniczą Moskwę, tak i w tym kraju wymyślając po swojemu pamiątki przeszłości, we wsi Hulczy Ostrogskiego powiatu wyrzucili Ś. Jana Nepomucena z groty naturalnej w górze, z której obfite wypływa źródło, i w niej umieścili obraz Ś. Teodora kniazia Ostrogskiego wraz z obrazem drugim błogosławionego Zelity, którego zwłoki przeszło od dwu wieków spoczywają w poczajowskim kościele bazyliańskim. Oba obrazy do siebie zupełnie podobne, i twarze i postać cała jednakowa, tylko napisy poznać dają, kto na obrazie wystawiony. Tego zaś księcia Teodora mianują mnichem prawosławnego monasteru istniejącego przed wiekami na górze, z pod której tryska źródło, wystawionego przez księżnę Sołomenecką i nadanego rozległemi dobrami. Istotnie dóbr tych właścicielką była ostatnia tego imienia księżna Zofia z Bohowitynów. Lecz monasteru żadnego za lat dawnych w Hulczy nie było; dobra zaś księżny Sołomeneckiej w naturalnem następstwie przechodziły po kądzieli w innego nazwiska ręce, obecnie rozdrobnione znajdują się w ręku wielu rodzin. Wymysł więc moskiewski wsparty poszukiwaniami niby kijowskiej komisyi archeologicznej posłuży w następstwie do odebrania rozległych dóbr Hulczę otaczających. Jest to logiczne następstwo podobnych preliminaryów. To też kiedy w rozmaitych miejscach Wołynia wznoszono z rządowego nakazu kaplice na pamiątkę szczęśliwego ocalenia życia Cara od zamachu Karakasowa w Petersburgu i Berezowskiego w Paryżu, grotę w Hulczy po wyrzuceniu Świętego Jana na tę pamiątkę zrestaurowano kosztem wszystkich włości powiatu Ostrogskiego zbieranym usilnie z rozkazu rządu z wszystkich włościan, o czem szumny napis wyryto złotemi głoskami na kolumnie marmurowej w środku tej groty pomiędzy wyżej wspomnionymi obrazami umieszczonej.

Wyciąg z protokółu obrad zgromadzenia ludowego w Stanisławowie d. 5 września.

O 4ej po południu otwiera zgromadzenie ludowe Dr Ignacy **Kamiński** i przedstawia w krótkiej przemowie cel zgromadzenia; oznajmia, iż sprawy plakatami drukowanemi ogłoszone, były przedmiotem obrad ściślejszego zgromadzenia, którego uchwały poda pod rozpoznanie i zatwierdzenie, i zaprasza Zgromadzenie do wyboru przewodniczącego.

Odzywają się liczne głosy za oddaniem przewodnictwa Dwi Kamińskiemu. Tenże poddaje kwestyę tę pod głosowanie, a Zgromadzenie obiera go jednomyślnie przewdniczącym. P. Kamiński zagajając czynności Zgromadzenia, oznajmia przedewszystkiem, iż dla utrzymania porządku zaproszono siedmiu obywateli, którzy odpowiedniemi przepaskami przez ramię są odznaczeni.

Poczem zaprasza na kwestorów do obliczania głosów: Dr Tutaka, notaryusza Zdrassla, sekretarza Jagoszewskiego, Czechowskiego i Dra Rumfa, do prowadzenia zaś pióra sekretarza magistratu Tokarskiego.

Ze strony rządu, obecnym jest komisarz powiatowy p. Huth.

Jako tymczasowy regulamin ogłasza przewodniczący, iż więcej nad dwa razy głosu zabierać nie można, i że orzeczenie kwestorów pod względem obliczenia głosów, jest stanowczem i ostatecznem. Poczem w dłuższej wyczerpującej przemowie przystępuje do punktu pierwszego obrad i poddaje pod rozpoznanie i uchwałę następującą przez Komitet ściślejszy ułożoną rezolucyę:

1sze Zgromadzenie ludowe w Stanisławowie uznaje rezolucyę przez sejm galicyjski w r. 1868 uchwaloną za sztandar, około którego cały kraj skupiać się powinien;

2gie Zgromadzenie ludowe uwzględniając rzeczywiste stosunki krajowe i obecną chwilę polityczną nie może doradzać polityki biernej opozycyj; oświadcza się więc za obesłaniem Rady państwa, w tem jednak przekonaniu, iż delegaci złożą *in corpore* mandaty i opuszczą Radę państwa, skoro rezolucya Sejmu galicyjskiego przez Radę państwa odrzuconą będzie, lub skoro rozprawy nad rezolucyą najdalej w sześć tygodni po zebraniu się Rady państwa nie będą na dzienny postawione porządek;

3cie. W celu skutecznego poparcia rezolucyi w Radzie państwa, uważa zgromadzenie ludowe złożenie mandatów do Rady państwa w ręce Sejmu na dzień 15ty września r. b. zwołanego za patryotyczny delegatów obowiązek; i wzywa Dra **Landesbergera**, jako delegata do Rady państwa z miast Stanisławowa, Kołomyi i Stryja wyraźnie do dopełnienia tego obowiązku.

Za obesłaniem Rady pod warunkami przez Komitet postawionemi przemawia p. **Orłowski**.

P. **Sawicki** oświadcza się za zupełnem nieobsełaniem.

P. **Zaręba** żąda, ażeby posłowi pozostawić wolność oświadczenia za wysyłaniem, lab za nie wysyłaniem w miarę okoliczności i stosunków politycznych.

Przewodniczący zbija i prostuje niektóre twierdzenia poprzednich mowców.

P. **Orłowski** zabiera głos powtórnie i żąda, aby nie wysyłać do Rady państwa.

Pp. **Jarema** i **Preyer** przemawiają za wysłaniem.

P. **Zaręba** stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wiosek ten upada.

Zabierają jeszcze głos: p. **Kądzielski** za niewysyłaniem, p. **Karmelin** zaś za wysłaniem do Rady państwa.

Przewodniczący daje za przyzwoleniem zgromadzenia p. **Sawickiemu** głos po raz trzeci.

Na wniosek p. **Preyera** uchwala zgromadzenie zamknięcie rozpraw.

Poczem przewodniczący oddaje wniosek komitetu w trzech punktach powyższych pod głosowanie. Po dwukrotnem podniesieniu rąk oświadczają kwestorowie do obliczania głosów powołani, iż wniosek komitetu znaczną większością przyjęto.

Przewodniczący ogłasza orzeczenie kwestorów, i zamyka posiedzenie, odkładając sprawę lokalną o odbudowanie ratusza i szkół do innego zgromadzenia.

Kamiński, Tutak, Ignacy Zdrassil, Czechowski, Jagoszewski, Tokarski.

Wiedeń d. 8 września. Na pierwszem posiedzeniu Sejmu w Zagrzebiu przewodniczący **Vakanowic** zawiadomił najprzód Izbę o śmierci deputowanego **Dzirdzievica**, poczem sekretarz **Raizner** odczytał reskrypt cesarski, mocą którego N. Pan mianuje barona Levina **Raucha** banem Kroacyi, a biskupa **Soica** komisarzem królewskim przy instalacyi; w jego przeto ręce złoży ban przysięgę. Następnie przewodniczący zawiadamia, że namiestnictwo zostało zniesione w skutek zaprowadzenia autonomicznych władz krajowych; wreszcie odczytano odpowiedź ministra **Bedekovica** wystosowaną imieniem N. Pana na adres dziękczynny za sankcyonowanie uniwersytetu w Zagrzebiu. Załatwiono prócz tego kilka lokalnych kwestyj mniejszej wagi.

Na drugiem posiedzeniu zaś odczytano ustawy ugodne austryacko-węgierskie, i zarządzono ich ogłoszenie, oraz deputowani podzielili się na trzy oddziały celem wzięcia udziału przy instalacyi bana.

— Uroczystość Husa w Czechach nie dosięgła tej świetności z jaką ją chciano obchodzić. W sobotę udało się kilkaset osób z Pragi do Husińca osobnym pociągiem kolei żelaznej, ze strony jednak miast nie tylko, że nie było reprezentantów, ale nawet nie przyjmowano nigdzie jadących uroczyście, jedynie tylko studenci i członkowie stowarzyszenia „Sokół" witali ich na stacyjach. W programie obchodu liczono wprawdzie na reprezentacye miast, te jednakowoż się nie pojawiły a Dr Klaudy burmistrz w Pradze stanowczo odmówił swej obecności; Dr Palacki i Rieger także nie wzięli udziału w tej uroczystości.

Obchód w samym Husińcu zyskał więcéj na świetności. Liczbę obecnych podają do 30,000. Najprzód przemawiał blisko całą godzinę Dr Sladkowsky, mowę jego hucznemi przerywano oklaskami. Kiedy mowca wspomniał o śmierci Husa, wołano „**Hanjba**" (hańba), a przy wzmiance o bitwie na Białéj górze wołano „**Zaplatime**" (zapłacimy).

Ponieważ starosta powiatowy jako komisarz rządu wszystkim Słowianom austryackiemi poddanemi będącym, z wyjątkiem tych co mieszkają w Czechach i na Morawie, w skutek otrzymanego z Wiednia telegramu, wszelkich mów zakazał, w dalszym przeto ciągu przemawiali Słowianie zagraniczni. Najprzód literat rosyjski Buhtiew, potem Serb Dr Dżiordżivicz z Belgradu, Romanowicz ze Lwowa i literat bułgarski Stojanów. Uroczystość odkrycia popiersia i tablicy pomnikowéj na domu, w którym się Hus urodził, zamkał Sabina krótką przemową.

Podczas obiadu w Husińcu mówił rosyjski publicysta Cubin; zwrócił uwagę głównie na to, że po raz pierwszy cała Słowiańszczyzna bez wyjątku jest reprezentowaną, albowiem nawet Polskę reprezentuje kilku jéj synów. Amerykanin Curtin i Ralstow prezes bretańskiego muzeum przemawiali po rosyjsku. Za powrotem do Pragi ma być obiad, na który mają przybyć Rieger i Palacki, którzy dotychczas trzymali się z daleka od caléj uroczystości.

— Otwarcie Sejmu węgierskiego stanowczo naznaczone na d. 16 października. Arcyksiążę Albrecht przybywa do Pesztu na dwatygodnie; mieszkać będzie w Budzie w pałacu królewskim.

— N. Pan udzielił posłowi greckiemu w Tryeście Jerzemu **Canello** *exequatur*

— Minister handlu p. **Plener** wyjechał z Hastings, gdzie używał morskich kąpieli, i udał się na wyspę Whigt na ośm dni, potém ma zwiedzić kilka miejsc przemysłowych ważniejszych, i wróci prawdopodobnie w końcu tego miesiąca do Wiednia. Minister hr. **Potocki** zwiedził przedwczoraj wystawę rolniczą w Amstetten.

— W Pradze odbył się proces drukowy po tylekroć skazanego dziennika *Pokrok* przed sądem przysięgłych; oskarżenie brzmiało za zaburzenie spokojności publicznéj. Wyrok wypadł jednogłośnie uniewinniający.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Nie pamiętamy takiego nieporządku, brudu, śmiecia i kurzu w mieście naszem jak obecnie. Dla tego, że parę ruder burzą, a parę domów przerabiają, po wszystkich niemal ulicach bliższych tych miejsc pełno rumowiska, piasku, cegły, kamieni; tam gdzie naprawiano kiedyś bruki lub dawano chodniki, dotychczas nie zmiecione resztki piasku; wozy rozwożące rumowisko, wapno i t. d. sieją je po całem mieście, zostawiając wszędy ślady swojego przejazdu; tam gdzie w roku jeszcze zeszłym przerabiano dom, leżą gruzy nieuprzątnięte, drzewo; po innych ulicach kupy śmieci, a na plantacyach — to nawet trudno się pokazać. Nie mówimy tu już o złem koniecznem, o wysypywaniu rumowiskiem ścieżek dla ich podwyższenia, chociaż się wzięto do tego nieco zawcześnie przed zimą, i naraz idzie robota wszędzie, a nigdzie niewykończona, zamiast coby ją częściowo robić należało, aby chociaż pewne oddziały plantacyj mogły służyć za przechadzkę — ale do koła plantacyj droga publiczna oraz drogi prowadzące w główne ulice, są tak pełne kurzawy, że całe powietrze do koła pyłem jest przejęte. O skrapianiu i zamiataniu tych dróg nie ma mowy, i chyba deszcz oczyści powietrze, lecz za to będzie błota co niemiara.

— Bank budowli we Lwowie zamierza przez wzgląd na brak dostatecznej ilości domów mieszkalnych, zająć się budową ich bądź na własny rachunek, bądź na zamówienia, sprzedawać domy przez siebie wystawione, albo też wynajmować je, jak i oddzielne w nich mieszkania, a wszedłszy w porozumienie z gminą, przyczynić się do uregulowania miasta przez zabudowanie nowych dzielnic jego. W tym celu bank urządza własną cegielnię, oraz liczne warsztaty i fabryki dla materyałów swoich. Na naczelnika bióra architektonicznego powołał rzeczony bank z Krakowa p. Filipa **Pokutyńskiego**, profesora budownictwa w Instytucie technicznym. P. Pokutyński ukończywszy akademię w Berlinie, zwiedziwszy Włochy w celu wykształcenia się w swoim zawodzie na wzorach, pracował w Paryżu, skąd powołany został do rodzinnego miasta swego i tu przez 12 lat cały ciężar wszechstronnej nauki budownictwa na nim wyłącznie spoczywał, albowiem zapowiedziana reorganizacya Instytutu technicznego, a z nią podział pracy między różne katedry ciągle była odwlekaną. Mimo tego, szkoła ta wydała bardzo wielu młodzieży w różnych zawodach technicznych a między niemi i w budownictwie. Prof. Pokutyński jako architekt wygotował wiele planów pod różne budowle w Galicyi, Królestwie Polskiem, na Wołyniu i Podolu, wydawał zeszytami ryciny architektoniczne kościołów krakowskich, budował kościoły i domy, a mianowicie, o ile zapamiętamy, kaplice w Pleszowie, Śreniawie, zaczął budowę kościoła Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, wille w Piekarach, Tyczynie i Grojcu, oraz kilka domów w Krakowie. Cieszy nas przeto, że bank budowli we Lwowie zamiast szukać obcych, powołuje rodaków do pomocy, a mniemamy, że wybór niniejszy jest szczęśliwy, gdyż p. Pokutyński łączy z rozległemi studyami, smak wykształcony na dobrych wzorach i pracowitość. Pozostaje nam zaś pragnąć tylko, aby bank ten pomyślał niebawem o rozciągnięciu swojej działalności na Kraków.

— Ci rodacy nasi, co w imię wspólności słowiańskiej obchodzili razem z Moskalami uroczystość Husa i wraz z nimi mieli mowy na uczcie w Husińcu, znaleźli pewnie sposobność obchodzenia wspólnie z Moskalami wczorajszej rocznicy wzięcia Warszawy przez Moskali w r 1831 i upadku ówczesnego powstania, które Czesi nazywali „bratobójczą wojną".

— Na kolei lwowsko-czerniowieckiej między Kołomyją a Zabłotowem wyskoczyły z szyn dwa wozy towarowe i jeden osobowy w nocy d. 6 b. m. Nikt z podróżnych nie doznał uszkodzenia, dwóch tylko ludzi ze służby zeskoczywszy zostali potłuczeni. W skutku tego pociąg przybył o 5 godzin później do Czerniowiec niż należało. Telegram prywatny przesłany o tym wypadku do Wiednia, mówi, że jeden ze służby zabity został.

— We Lwowie wyszła broszura Dra Ludwika Vrabetza p. n. „O reformie podatków w Austryi". Nie tu miejsce rozbioru tej pracy, lecz zapisujemy ją tylko, jako pożądany objaw na polu kameralistyki, niemal odlogiem leżącej.

— Policya lwowska uwięziła w sierpniu b. r. 349 osób. Z tych oddano sądom 76, policya jako sąd ukarała 24, a we własnym zakresie 249. Wydalono ze Lwowa 94. Magistratowi oddano 14 dla zatrudnienia ich pracą, a 2 dla sprawdzenia należności do gminy. Do szpitalu oddano 20 kobiet.

W Krakowie aresztowano 424 osób. Z tych oddano sądom cywilnym 85 a mianowicie za morderstwo z rabunkiem 1, za kradzież 44, za oszustwo 2, za sprzeniewierzenie 3, za obrażenie straży 16, za pobicie 9, za gwałt publiczny 6, za złośliwe uszkodzene cudzej własności 1, za odgrażanie się 3. Magistratowi oddano 148 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu i t. d., a 7 kobiet umieszczono w szpitalu. Według przepisów policyjnych ukarano 3 osoby za zabroniony powrót do miasta, 12 za sprzeniewierzenie się w służbie, 6 za przekroczenie przepisów dla doróżkarzy, 4 za nieostrożną jazdę, 11 za niezamykanie lokalów publicznych w godzinach wyznaczonych, 7 za zostawienie koni bez dozoru, 1 za uchybienie przepisom meldunkowym, 1 za wyprawienie muzyki z tańcami bez pozwolenia, 139 za włóczęgostwo, opilstwo i t. d.

— Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie wzywa członków oddziału na dzień 30 września po południu na walne zgromadzenie w Tarnowie.

— NPan udzielił z własnych funduszów 100 złr. gminie Łukawicy górnej w Galicyi, na dokończenie gr. kat. kościoła.

— D. 1 b. m. umarł w Wiedniu były inspektor naczelny kolei żelaznej galicyjskiej, **Köb**.

— W Wiedniu, jak podaje *Tagblatt*, umarła przed kilku dniami żebraczka Józefa Ubryk w 73 roku życia. Żyła ona tylko z jałmużny, i zawsze chodziła w najnędzniejszych łachmanach, przy tem tak brudna, że z daleka ciskano jej datek pieniężny. W torbie jej znaleziono zżółkłą już korespondencyę między nią a jakimś francuskim oficerem z czasów inwazyi w r. 1812 i 12,000 franków w gotówce, które testamentem zapisała prawnym swym spadkobiercom.

— Dnia 7 września pochmurno, dnia 8 piękna pogoda. Termometr dnia 7go doszedł do + 16⁰.6 od + 4⁰.0, zaś dnia 8 do + 20⁰3 od + 7⁰.6 R. Barometr ciągle idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 9 września stan jego był 332·04, termometru + 8⁰.0 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W piątek dnia 10 września Śgo Mikołaja z Tolentynu wyznawcy.

TEATR. W sobotę rozpoczyna się teatralny sezon krakowski. Nie wiemy, jaki jest skład obecny grona artystów dramatycznych, bo nowe siły, jakie wzmocnić je miały po ubytku, z którego Warszawa korzystać będzie, dla tego właśnie, że nowe, muszą sobie dopiero zdobywać uznanie i imie. Nie chcąc zaś ani chwalić ani ganić, czego jeszcze nie znamy, wolimy z sądem naszym wstrzymać się. Teatra miast małych mają to do siebie, że się częstokroć odświeżać muszą, bo stolice rekrutują się u nich w najlepszych artystów. Tak bywa w innych krajach jak i u nas. Nie szkoły dramatyczne, lecz teatra prowincyonalne zasilają swoim kontyngensem stołeczne teatra. W teatrach prowincyonalnych wyrabiają się dopiero i kształcą artyści dramatyczni i mają do tego dogodniejsze pole, mogąc sił swoich próbować w różnych rodzajach, i pracując nad sobą, aby sobie zdobyć imie, któreby im otwierało podwoje wielkich teatrów. Ilekroć miał teatr krakowski zdolniejszą dyrekcyę, coby nie po rzemieślniczemu ale artystycznie przewodniczyła scenie, zawsze wychodzili z rąk jej artyści pierwszorzędni, co potem na większej scenie w Warszawie błyszczeli. Tak było za Meciszewskiego, tak jest i dzisiaj. Talenta dramatyczne jak i każde inne nie rodzą się przez noc jak grzyby, ale również pod złym kierunkiem łatwo bywają spaczone i marnieją nie dojrzawszy. Znaliśmy też dyrekcye w Krakowie i znamy je gdzieindziej, pod któremi żadna zdolność wyrobić się nie była w stanie i w których rękach najpiękniejsze nadzieje w niwecz się obracają. Przykładów podobnych dostarczają i zagraniczne dyrekcye albo intendentury nadwornych teatrów, gdzie przecież nie brak artystów zdolnych i jest ich czem płacić. A jednak przy tych samych warunkach pod jedną dyrekcyą teatr zakwita i podnosi się, pod drugą słabnie i chroma.

Nie jest nam bynajmniej obojętnym ubytek p. Modrzejewskiej i p. Rapackiego, ale nie powiemy, że po ich odjeździe nie będziemy już mieli teatru albo będziemy go mieć lichym. Kiedy umarła Rachel, wielbiciele jej zwątpili, aby się kto znalazł, coby ją zastąpił. Oczywiście, że tak samo jak ona grała, inna grać nie mogła, bo każdy artysta ma swoją indywidualność, która w jego rolach odbija się pewną właściwością. Ale też to właśnie jest znamieniem talentu, że nie naśladuje. Jedną i tę samą rolę każdy utalentowany artysta będzie przedstawiał po swojemu, słabsi tylko naśladować się starają, i każą ciągle, ze swoją oczywiście szkodą, przypominać tego, kogo naśladują. Niczego też bardziej nie obawialiśmy się, jak żeby artystki nasze chciały nam przypominać Modrzejewską, aby chciały sadzić się na jej naśladowanie. Miała ona swoje właściwości; niechże ta co ją zastąpi, ma znów swoje, a nie uczujemy jej braku. Widząc artystę dobrego w jakiej roli, mniemamy, że roli tej inaczej przedstawić już nie można; gdzie tam! przyjdzie drugi i trzeci, a każdy zrobi z tej roli co innego, każdy wydobędzie z niej inną stronę, albo z innego punktu ją ukaże, i każdy nas zadowolni, jeśli zadaniu swemu podług własnego widzenia pojętemu odpowie. Widzieliśmy np. Hamleta, nie pamiętamy przez ilu artystów na różnych scenach przedstawianego, a każdy Hamlet był inny, chociaż był szekspirowski. A piszemy to nie tylko jako przestrogę dla następców p. Modrzejewskiej i p. Rapackiego, ale oraz jako przestrogę dla tej części słuchaczy i widzów, którzy wkochawszy się, że tak powiemy, w ulubionych artystów, upatrywać zechcą w ich następcach podobieństwa do swoich ulubieńców, i o tyle tylko ich cenić, o ile w nich te podobieństwa odkryją. Byłoby to najciaśniejszem pojmowaniem sztuki, chcieć ją zamykać w ciasnych granicach form już znanych, choćby nawet nie wiedzieć jak udałych. Wymagajmy więc od artystów dramatycznych, aby byli sobą samemi a nie naśladowcami ślepemi.

Uwagi te tem snadniej robić nam wolno, iż nie wiemy wcale, do kogo się stosują, bo nie mieliśmy jeszcze sposobności słyszenia i widzenia nowo zaciężnych pod chorągwie Talii i Melpomeny krakowskiej. Może to geniusze, a może zuchwalcy pnący się na szczeble przypadkowo opróżnione. Zobaczmy ich wprzódy i usłyszmy, zanim sąd wydamy, a wystrzegajmy się uprzedzeń, i raczej godzi się zgrzeszyć pobłażaniem niż surowością, bo nie zrażać ale owszem zachęcać wypada, jeśli wierzymy, że pierwsze wrażenia nieraz są decydującemi o przyszłości.

Pomiędzy licznemi obowiązkami naszemi mieści się także obowiązek utrzymania sceny narodowej. Obowiązek to gdzieindziej nie znany, bo zbyteczny. Włoch, który w najmniejszej mieścinie ma teatr i nie nudzi się słuchać co wieczór jednej i tej samej opery, zdziwiłby się, gdyby mu powiedziano, że jest obowiązany jej słuchać. Słucha jej, bo mu to przyjemność sprawia, bo teatr w ekonomice jego życia jest niezbędny. U nas rzecz się ma inaczej. Teatr należy jeszcze do zbytków zarówno finansowych jak moralnych, prawda, że nie do takich ogromnych zbytków, jak np. kupno książki, ale zawsze w mieście tak nieludnem jak Kraków, utrzymanie teatru spada tylko na małą cząstkę publiczności, na tę cząstkę, co sobie może pozwolić zbytku kupienia biletu do teatru, i co przekłada ten rodzaj rozrywki nad inne. Dla tego na tej części publiczności, którą zowiemy inteligencyą, spoczywa ciężar utrzymania teatru. Nie rok cały, lecz tylko przez pół roku, nie codziennie, lecz co drugi wieczór, a zatem jakby tylko przez ćwierć roku chodzimy do teatru, i to zdaje się być dla wielu dowodem poświęcenia, tak iż chyba w imie patryotyzmu przemawiaćby do nich trzeba, aby nie zostawali opuszczoną tej świątyni muz; inaczej bowiem zjawi się jaki drugi Koenig, co nie ulęknie się bankructwa, poczuwając się do misyi rozpowszechniania między nami języka i moralności przedmieściowych lub ogródkowych teatrów wiedeńskich. Misyonarstwo to zasiedliło się już nawet w Warszawie, gdzie skoro teatr moskiewski nieprzyjął się, to niemieckim teatrem i kankanem prowadzi się przeciw Polsce propaganda. Lwów nie może się dotąd pozbyć obcego teatru, chociaż dzienniki, rada miejska i wydział krajowy sprzysięgły się przeciw niemu; my w Krakowie straciliśmy tego przestawszy być stolicą, ale niechby polskiemu teatrowi powinęła się noga, a zaraz zapuka do jego opróżnionych podwoi jaki wędrowny przedsiębiorca i oparty na równouprawnieniu narodowości będzie liczył nie na gościnność naszą, lecz na nieporadność, żeśmy własnej sceny nie umieli dźwignąć i podtrzymać. Dopóki więc teatr nie stanie się u nas potrzebą lub przynajmniej nawyknieniem, wspieranie go i utrzymywanie musi być uważane za obowiązek. Staraniem zaś dyrekcyi powinno być, aby obowiązek ten stał się nam słodkim i przyjemnym.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 września.

Przewodniczący: **Skrzyszowski**. Sędziowie: **Jaworski**, **Fiałkiewicz**, **Kuszpeciński**, **Gilew-**

ski. Protokólista: Giebułtowski. Z. prokuratora: Koncki. Obrońca: Dr Machalski. Biegli w sztuce: Dr Voigt i Dr Czyżewicz.

(*Usiłowane skrytobójstwo*). Zanim samo opiszemy zdarzenie, musimy wpierw kilku słowami skreślić okoliczności, bez których podania rzecz nie byłaby zrozumiałą. Przed sądem stoi Marcin Naglik, murarz, 52 lat liczący, ojciec czworga dzieci, oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa, czyli inaczej o usiłowane otrucie Marcyanny Hankusowej.

Poszkodowana jest wdową koło 80 lat liczącą, dość zamożną, albowiem po mężu swoim odziedziczyła gospodarstwo gruntowe w Kozach pod Kętami, które następnie jeszcze przed sześciu laty sprzedała Marcinowi Naglikowi za 850 złr. Naglik spłacał tę kwotę ratami, z których ostatnią zapłacił d. 6go marca r. z. Oprócz tego dotyczącym kontraktem kupna i sprzedaży zastrzegła sobie Marcyanna Hankusowa dożywotnie mieszkanie u Naglika i jednę kwartę mleka codziennie. Naglik dotrzymując kontraktu oddał Marcyannie H. jednę z izb swego mieszkania, do której przechodzić trzeba było przez izbę pierwszą, zamieszkaną przez niego i jego rodzinę.

Marcyanna H. otrzymane za sprzedaż gruntu pieniądze, przechowywała w skrzynce zamkniętej częścią w srebrze, częścią w papierach, które w książkach poukładane były. Wychodząc d. 14 kwietnia 1868 r. do kościoła, spostrzegła, iż wszystkie jej pieniądze skradziono, natychmiast więc doniosła o tem urzędowi gminnemu, podejrzywając domowników swoich o popełnienie tej kradzieży, w skutek czego dwukrotną odbyto rewizyę w domu Naglika, która jednakowoż do niczego niedoprowadziła. W dziesięć dni później przesłuchano Marcyannę H. w sądzie powiatowym w Kętach względnie tej kradzieży; wróciwszy ze sądu wieczorem ugotowała sobie na kilka dni kawy, jak to zwykle robiła, a następnego dnia tj. w niedzielę ulała tej kawy trochę do garnuszka, dolała do niej mleka sobotniego, i postawiła w izbie Naglika na piecu, aby ją przygrzać, obok zaś postawiła kwartę mleka, które za niedzielę dostała. Kiedy się kawa zagrzała, Marcyanna H. przelała ją do garnuszka mniejszego, osłodziła cukrem i pić zaczęła, zaledwie jednak trzy razy połknęła, zrobiło jej się źle, słabo, strętwiały jej nogi, skołczała i stężała, oczy w słup jej stanęły, z ust pianę toczyła, tak, że obecni myśleli, iż nadeszła ostatnia jej godzina. Po pół godziny jednak przyszła do siebie, ale była bardzo osłabioną i drżała na całem ciele; będąc zaś przytomną kazała przywołać urząd gromadzki i zrobiła testament.

Po południu miała się lepiej, a nie przeczuwając, żeby kawa była zatrutą, częstowała nią Annę Juszakowę i Helenę Hankusowę, które jednakże pić jej nie mogły, bo była bardzo gorzką; obecny temu Jan Hankus poradził, aby ją wylać psu, kiedy jest nie do picia, co też Helena H. uczyniła. Pies wyskoczywszy z budy porwał kilka kawałków bułki w tej kawie rozmoczonych, co spostrzegłszy Marcin Naglik, psa do budy wegnał, a kawę przed budą wylaną w błocie roztarł. To wzbudziło w obecnych pewne podejrzenie, które jeszcze więcej się wzmocniło, gdy pies ów własnością Naglika będący tego wieczora zniknął, a zapytywany o niego Naglik odpowiedział, że się urwał i pewnie powróci. Na drugi dzień jednak nie wracał, przypuszczono przeto, że zdechł. Marcyanna H. wezwała zaraz lekarza, który oznajmił, że słabość jej pochodzi z otrucia. W skutek tego przyszła komisya, odszukała rzeczywiście psa w kupie szutru zagrzebanego i Marcina Naglika jako podejrzanego uwięziła. Późniejsza sekcya psa wykazała, że tenże otruty został strychniną, której ilość w wnętrznościach jego znaleziona według zdania biegłych wystarczała do otrucia więcej niż jednego człowieka.

W śledztwie przyznał się Marcin Naglik do zarzuconej mu zbrodni usiłowanego skrytobójstwa, jak również do tego, że on psa zagrzebał, kiedy tenże we dwie godziny po spożyciu bułki z kawą zdechł. Tłumaczy się jednak w ten sposób, że on tylko zagniewany na Marcyannę H. o to, iż go o kradzież pieniędzy posądzała, i wskutek tego, na pośmiewisko ludzi wystawiła, chciał ją za to ukarać, a w tym celu wsypał do kawy proszku, który miał na trucie szczurów, sądząc, że gdyby z tego umarła, toby jemu lżej było, gdyż ludzie uważaliby śmierć jej jako karę boską za to, że go niesłusznie posądziła. Obecnie jednak zaprzecza temu utrzymując, iż on tylko ją chciał „trochę chorobą pomęczyć,“ nigdy zaś niepomyślał, aby mogła umrzeć.

Na zapytanie zkąd wziął strychniny odpowiada, że będąc jako murarz na robocie w Brodach, kupił ją sobie na tru ie szczurów od jakiegoś żydka; śledztwo wykazało jednak przez zeznanie zaprzysiężone Karola Merty leśniczego w Kozach, że Naglik na kilka tygodni przed tem prosił go o truciznę na szczury, jakiej używał na trucie lisów, co też uczynił i dał mu gałkę strychniny wielkości grochu cukrowego. Naglik dziękował mu później za to i pokazywał kilka szczurów, ktore wytruł zapomocą tego środka. Obwiniony zapiera stanowczo, aby kiedykolwiek prosił leśniczego o truciznę i przy pierwszych zostaje zeznaniach.

Poszkodowana opowiada dokładnie cały wypadek, złości swej przeciw obwinionemu nie ukrywa, nie może tylko przenieść na sobie tego, że doktorzy powiedzieli, że umrze, a ona dotychczas żyje. Winowajca oczywiście byłby surowiej ukarany.

Następnie odczytano protokół oględzin Marcyanny H. zaraz potem kiedy zachorowała, protokół sekcyi i oględzin miejscowości, a wreszcie wysłuchano orzeczenia lekarzy, rozchodziło się bowiem o to czy stan choroby, w jaką popadła Marcyanna H. należy do ciężkich czy lekkich obrażeń ciała.

Dr Voigt jest zdania, że choroba wskutek otrucia strychniną, należy bezwzględnie do ciężkiego obrażenia ciała; na zapytanie zaś przewodniczącego czy na przyszłość choroba taka nie wywołuje skutków, odpowiada, że zwykle następuje porażenie, w tym wypadku jednak tego nie było, bo M. H. nader mało zażyła, zaledwie bowiem skosztowała.

Radca Fiałkiewicz: Gdyby Marcyanna H. wypiła była wszystką tę kawę i zjadła bułkę, którą psu rzucono czy byłaby umarła?

Dr Voigt. Niezawodnie.

Radca Fiałkiewicz: Czy jest różnica w organiźmie zwierzęcym pod tym względem, że co mogło szkodzić psu, niezaszkodziłoby człowiekowi.

Dr Voigt: Pod tym względem nie ma żadnej różnicy.

Przew. Jaka ilość jest potrzebną do otrucia człowieka?

Dr Voigt: Jeden do dwóch granów.

Przew, Czy dla człowieka, czy dla zwierzęcia więcej potrzeba trucizny?

Dr Voigt: To zależy od wielkości jednego lub drugiego.

Następnie Dr Czyżewicz odpowiada na pierwsze pytanie prawie tak samo, jak Dr Voigt, utrzymuje bowiem, że uszkodzenie, które poniosła Maryanna H. uważać należy za ciężkie li tylko ze względu na zadaną truciznę, niewywołało ono jednak objawów dla życia niebezpiecznych. Co do tego czy ilość strychniny, która była w kawie mogła zabić człowieka, odpowiada Dr Czyżewicz, że to trudno orzec, bo ilość ku temu potrzebna jest względną, zresztą nie wiadomo jaka ilość wrzuconą została do kawy, a to tem więcej, że obwiniony dostał gałkę, nie proszek krystaliczny, przypuścić więc należy, że niemiał czystej strychniny, tylko zmieszaną już z mąką. Ze względu jednak na to, że pies w tak krótkim czasie zdechł i to po bułce, która tylko część kawy zawierała, prawdopodobnie ilość cała byłaby wystarczyła do otrucia.

Po krótkiej jeszcze rozprawie między obrońcą a lekarzami, przewodniczący odczytał świadectwo moralności obwinionego. Z niego dowiadujemy się, że uczciwie, trzeźwie i moralnie życie prowadził. Świadectwa urzędowe stwierdzają, iż nigdy nie był karany.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe, poczem z. prokuratora p. Koncki przeprowadziwszy dowód winy wnosi, aby sąd uznał Marcina Naglika winnym zbrodni usiłowanego skrytobójstwa i skazał go na siedm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, oraz na zwrot kosztów Marcyannie H. w ilości przez nią podanej 6 złr. i na zwrót kosztów postępowania karnego.

Obrońca Dr Machalski wobec przyznania się obwinionego, stara się tylko udowodnić, że obwiniony nie działał w złym zamiarze, zdaniem bowiem obrońcy zachodzi pytanie, czy obwiniony miał wszelką świadomość tego, że z zadanej trucizny śmierć nastąpić może. Wiedział on wprawdzie, że się nią truje szczury i lisy, czy zaś człowieka nią struć można o tem mógł niewiedzieć, — nie znał siły trucizny, mógł myśleć, że tylko sprawi dolegliwość, nie można więc wnosić, że działał w zamiarze otrucia. Jeżeli w protokóle się wyraził, że jeźli ona umrze, to jemu będzie lepiej, to tylko wypadek ten przypuszczał ewentualnie, ale niezamierzał jej życia pozbawić. Następnie podnosi obrońca jeszcze więcej okoliczności łagodzących, niż ich podał z. prokuratora, który przytoczył jako okoliczność łagodzącą, że Naglik nigdy nie był karany, że zbrodnia nie została dokonaną, że ma czworo dzieci, że się przyznał i szczerze żałuje. Obrońca dodaje jeszcze ze swej strony, że żadna nie wynikła szkoda i że złość mogła powstać w obwinionym przeciw Marcyannie H., iż go o kradzież posądziła.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok: Marcin Naglik winnym jest zbrodni usiłowanego skrytobójstwa i skazanym zostaje na lat sześć ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu i na zwrót kosztów przez prokuratoryą wniesionych.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go września.

HOTEL DREZDENSKI: Wiktor Bogusławski właśc. dóbr z Kongresówki, Dr Walenty Srotowski z Lublina, Jan Kempner z Amsterdamu, Aniela Jackowska właśc. dóbr z Kongresówki, Franciszek Grajer radzca stanu z Warszawy, Aleksandra Ciecierska z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Bar. Grawe radzca ziemski z Borku, J. Ditenhafer kupiec z Bawaryi, August Mosbach literat z Wrocławia, Romuald Piasczyński z Wołynia, Józefat Kałuski wł. dóbr z Galicyi, Karol Gross właśc. dóbr z Rybny, Helena Osiecka kanoniczka ze Zborowca, Ernest Pluteer z Biały, P. Hiller kupiec z Berlina, Teodor Pojla z Suczawy, Antoni Cichocki z Kamieńca, Adam Stora z Galicyi, Bolesław Jasiński z Rytwian.

HOTEL SASKI: X. Floryan Vitzig z Niklosdorfu, Gustaw Schmid urzędnik ze Lwowa, Teodor Scherner kupiec z Granicy, Wacław Łuszczewski z Kongresówki, Franciszek Maternicki urzędnik ze Szczawnicy, Jan Śmiłowski z Kielc, Joanna Grüber z Wadowic, Alfred Friederyk Schneider z Medyolanu, Roman Wierzchlejski adwokat z Warszawy, Emilia Oppenheimowa z Paryża, Julia Jędrzejowska ze Lwowa, Balbina Poznańska z Warszawy, Włodzimierz Bobrownicki właś. dóbr z Rzeszowa, Bronisława Garbowiecka z Kongresówki, D. Poznański z Warszawy, S. Żychlińska z Poznańskiego, Ewa Ehrenfried z Warszawy, hr. Stanisław Borkowski właśc. dóbr z Galicyi, Ludwik Stern z Warszawy, Aleksander Hummel z Warszawy, Felicyan Dramiński z Warszawy, Eugenia Baumgartenowa ze Lwowa, Antoni Blasutigh kupiec z Pesztu, Grzegórz Dobrowolski z Besarabii, Wojciech Mikulicz nauczyciel z Wiednia, Aleksandra Szczułków z Warszawy, Eugeniusz Scherz wł. dóbr z Węgier, Władysław Jodłowski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: W d. 30 września, 20 października i 17go listopada w Pilznie sprzedaż domu pod L. 221 12 zagonów niwy w Podsobniu i 30 zagonów w Zaskarpiu; cena wyw. 1,054 złr. 50 c.— W d. 5 września we Lwowie, w d. 22 w Stanisławowie, w d. 23 w Stryju, Jarosławiu i Kołomyi, w d. 24 w Czerniowcach i w Samborze, w d. 30 w Gródku, w d. 4 października w Żółkwi wydzierża-wienie wyżywienia, prania, leków i t. d. w szpitalach garnizonowych. — W dniach 21 października, 23go grudnia i 3go lutego 1870 roku sprzedaż dóbr Zabłotów z przyległościami Demeczyce i Tułuków w obwodzie Kołomyjskim; cena wywoł. 241,474 złr. 30 c.— W d. 13 września i 18 października w Przemyślu sprzedaż dóbr Duńkowce w obw. przemyskim; cena wyw. 132,967 złr, W d. 19 sierpnia, 23 września i 21go października w Peczeniżnie sprzedaż realności pod L. 175 w Jabłonowie; cena wywoł.175 złr.

(Nadesłane:)

Choroby kopyt są często przyczyną, że gospodarz musi nieraz konia, zupełnie zdolnego do pracy, w stajni postawić, i zamiast z niego miec korzyść, trzeba mu dawać obrok, a często w skutek braku ruchu, przyczepia się jeszcze jaka inna choroba. Choroby kopyt mają po większej części początek w wadliwem tworzeniu się ścian kopyta, gdy te są małe lub puste, a kopyto jest kruche lub pękające. Maścią kopytową, za pomocą której nadaje się kopytom nieodzownie potrzebną ciągłość i elestyczność, jest owa wynaleziona przez *F. J. Kwizdę* w Korneuburgu, a zdanie to opiera się na tysiącznych doświadczeniach; dla tego nie omieszkujemy zwrócić szczególniejszej uwagi Panów posiadaczy koni, na tę maść kopytową, której miejsca sprzedaży wymienione są w ogłoszeniu umieszczonem w dzisiejszym numerze dziennika.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 7 września. Minister wirtemberski Varnbühler, bawiący obecnie w Starnberg, upraszał o posłuchanie u króla na zamku Berg, i wyjątkowo otrzymał je dzisiaj.

Paryż 7 września. *Constitutionnel* donosi: Rouher udał się dziś rano do St. Cloud i miał długą naradę z Cesarzem, który coraz ma się lepiej. *Monitor* Dalloza pisze: Zmiana temperatury sprowadziła znowu u Cesarza cierpienia reumatyczne, tak, iż tenże niemógł zwyczajem swoim odbywać przechadzki po parku; ostatnia noc jednak była bardzo dobra i sprowadziła znaczne polepszenie.—*Le Public* donosi: Ks. Gorczakow przybył wczoraj do Paryża i za kilka dni ma odjechać. Przybyli również zastępca posła puskiego hr. Solms i p. Benedetti.

Madryt 6 września. Minister sprawiedliwości zrobił propozycyę, aby zmiejszyć liczbę arcybiskupów do 5ciu, a biskupów do 32.

Madryt 7 września. *Gaceta* ma niebawem ogłosić postanowienie tyczące się biskupów. Zapewniają, że trzech biskupów będzie powołanych przed najwyższy trybunał a 15 przed radę stanu; około 40 natomiast otrzyma podziękowanie. — Ministrowie Prim i Silvela spodziewani są tutaj 17go b. m.— Zapewniają, że budżet robót publicznych zmniejszony będzie do połowy. Karliści ciągle się poddają.

Madryt 7 września. Dekret rządowy przekazuje odpowiedź 15tu prałatów Radzie stanu, a trzech najwyższemu trybunałowi. Inny dekret rządowy dozwala wprowadzać do kraju książki drukowane za granicą za opłatą cła i poprzedniem zawiadomieniem ministra handlu.

Lizbona 7 września. Jenerał Ludwik da Silva Maldonado d'Eça, mianowany został ministrem wojny.

Bukarest 6 września. Książę wyjeżdża jutro do Wiednia, Szwajcaryi, Paryża, Bruksełli i Berlina.

Bukarest 7 września. Książę w towarzystwie ministra sprawiedliwości Boresko, marszałka dworu Filipesko i adjutantów Szyny i Grekano, wyjechał dziś koleją żelazną przez Dżiurdżewo. Kolej jest już ukończona, lecz dopiero d. 13 października oddaną będzie na użytek publiczny.

Belgrad 7 września. Pod Szumlą odbędą się niebawem ćwiczenia wojska tureckiego, w których weźmie udział cały drugi korpus armii. Minister wojny i w. wezyr przybędą tam.

Konstantynopol 7 września. Poseł rosyjski jen. Ignatjew wraca tu jutro. Porta protestowała przeciw zaciągowi cudzoziemców, mianowicie Szwajcarów przez wice-króla Egipskiego.

Nowy Jork 6 września. Z Hajti donoszą, że Salnave pobity i ciężko raniony, zamierza podobno zaniechać dalszej walki.

Nowy Jork 7 września. Minister wojny John Rawlins umarł wczoraj popołudniu w 38 roku życia swego.

W ostatnim numerze *Kraju* czytamy:

„*Czas* domaga się powtórnie, żeby mu ktoś odpowiedział na jego zarzuty, że wnioski stawiane w klubie rezolucyonistów, chcą sejm zrobić zbytecznym. Nie naszą jest rzeczą specyalna obrona klubu lwowskiego i zdań w nim wyrzeczonych; ponieważ jednak domaganie się *Czasu* zdaje nam się do nas zwróconem, przeto w kwestyi stosunku klubów w ogóle do sejmu, odsyłamy *Czas* do naszego drugiego artykułu o klubach politycznych, zkąd i odpowiedź na swoje pytanie wyciągnąć sobie może“.

Dowiadujemy się z tych wyrazów, że nie jest *Kraju* rzeczą specyalna obrona klubu lwowskiego. Popełniliśmy błąd, który prostujemy tem śpieszniej, że popełniła go wraz z nami zapewne nasza publiczność, wyczytawszy na liście członków klubu nazwiska dwóch z właścicieli *Kraju* i kilku z jego redaktorów. Mniemaliśmy, że członkowie klubu bronić go będą, a przytem pamiętamy artykuł *Kraju* o klubie rezolucyonistów w chwili zawiązania się jego ogłoszony. Nie domagaliśmy się obrony specyalnej, bo specyalnie nic o zamiarach klubu nie wiemy, chyba, że członkowie jego życzą sobie znieść klasztory, celibat księży itd. Ogólnie tylko wiemy, że zadaniem jego, aby nikt inny tylko on miał głos rozstrzygający w polityce krajowej, aby po za nim żadnej nie było większości, co niweczy sejm, i posłów na prostych mandataryuszów klubowych przerabia. To ogólne ale stanowcze zdanie, jednomyślnie w klubie przyjęte, dotąd nie zaprzeczone, każdemu wystarczy. *Kraj* odesłał nas po ogólną odpowiedź do drugiego swego o klubach artykułu, a że jej niestety tam nie znaleźliśmy, tego numer nasz również środowy, zdaje się dostatecznie dowodzi.

Gazeta Narodowa w numerze wczorajszym wytacza podjazdową wojnę p. Szujskiemu, a mimochodem trąca o *Przegląd polski* i *Czas*, twierdząc, że redaktorowie tych dwóch pism, piszą „tylko ot tak dla siebie,“ pierwsi „dla miłego przepędzania chwili“, drudzy „spełniając powinność, za którą są płatni od właściciela dziennika.“ Lecz ani jedni ani drudzy „nie piszą, aby ich idee mogły wywrzeć wpływ na kierunek spraw krajowych, a większość kraju ich przekonaniami się przejęła, broń Boże, ażeby Sejm, ażeby kraj poszedł za ich zdaniem: straciłby bowiem Sejm niezawisłość swoją!“ *Gazeta* rozspacyowała te wyrazy aby koncept (jeżeli to koncept) na jaki się w odpowiedzi zdobyła, nikogo nie uszedł. Nikt zapewne nie będzie po nas żądał, abyśmy z powodu takich argumentów mieli zmieniać artykuł napisany na wstępie, chyba dodać tylko ów argument *Gazety* jako dowód słabości konfederacyjnej.

Ważniejszem jest atoli, co *Gazeta Narodowa* zarzuca p. Szujskiemu, „że z kilku słów pojedynczego mówcy wytacza proces klubowi, mówiąc na domysł, że klub wziął sobie za cel dosłownie całą rezolucyę bez wszelkiej zmiany lub wyjaśnienia.“ A jakże inaczej, tylko na domysł może mówić p. Szujski, skoro prócz owego stanowczego zadania klubu, nie wiadomo dotąd, czego chce klub i jaką zamierza pójść drogą? Zapisujemy więc skrzętnie i z ochotą wyrazy organu konfederacyi, że nie bierze rezolucyi za dogmat i przypuszcza w niej zmiany. Zdaje się, że powoli dowiemy się więcej, byle tylko przed otwarciem sejmu, bo wartoby przecież wiedzieć, z kim się ma do czynienia, nie z domysłu ale z pewnością.

Gdyby nie brak miejsca w „kronice“, podalibyśmy w niej czytelnikom rozweselający artykuł *Dziennika Lwowskiego* „o mistrzu Janie Husie, który w obronie prawdy walcząc“ itd. itd. Uroczystość odbyta temi dniami, pisze *Dziennik*, „to nie uroczystość anti-katolicka, nie czeska i słowiańska tylko, ale ogólnie ludzka“ itd. Obawiamy się dla Czechów, a raczej dla ich opozycyi, aby się nie przekonali za późno, że jeżeli to była uroczystość ogólnie ludzka, to była szczególnie anti-katolicką, i pomijając religijne względy, uroczystość arcy niepolityczna w obecnem opozycyi czeskiej położeniu, bo ją rozbija.

Giełdy już we wtorek wieczór pokrzepiły się nieco, gdyż znacznie zmalała obawa o stan zdrowia Napoleona III. Dzisiaj usposobienie to jeszcze się polepszyło w skutku nadejścia telegramów uspakajających. *Indép. belge* powiada, że lubo nastąpiła rzeczywiście recydywa, nie ma ona jednak wielkiej wagi. Cesarz jest tylko ciągle jeszcze mocno słaby, nie może się zajmować ważniejszemi sprawami, a czas wyzdrowienia jego nie jest jeszcze pewny. Wszelako lekarze nie obawiają się bliskiego niebezpieczeństwa, chociaż nie są bez obawy na zimę. Pogłoski o abdykacyi były wynikiem zamiaru doradzania Cesarzowi, aby na zimę wyjechał do południowej Francyi, Algieryi albo nawet Egiptu. To oddalenie się nakazywałoby powołać rejencyę.

Następstwem właśnie tego stanu rzeczy musi być powrót do swobód i większy udział reprezentacyi w rzeczy publicznej. Pod wpływem obawy o stan Cesarza senatus-konsultum uchwalonem zostało 134 głosami przeciw trzem, poczem senat rozszedł się.

Podróż Cesarzowej na Wschód jest niewątpliwie zaniechaną; przynajmniej niesłychać o przygotowaniach do takowej.

La France donosi, że w zasadzie uchwalono znieść naczelne komendy wojskowe, z wyjątkiem paryskiej i lyońskiej.

Obóz pod Châlons zostanie zwinięty 15go września; *La Patrie* powiada zaś z powodu pogłosek o odwołaniu z obozu stu-gwardzistów, iż Cesarz nie miał być w obozie wcześniej, jak 12go albo 14go. Mimo tego jednak, nie zdaje się, aby mógł obecnie udać się do obozu.

La Patrie zaprzecza, aby ministerium wojny zamyślało zwinąć gwardyę narodową ruchomą. Dotychczas ministerium nie zajmowało się tym przedmiotem, i dopiero, gdyby, jak dzienniki niektóre donoszą, dotyczące wnioski miały być postawione w izbie, ministerium wzięłoby ten przedmiot pod rozwagę.

Niebawem rozpoczną się posiedzenia zgromadzeń prawodawczych. I tak we Francyi po uchwaleniu senatus konsultu wypadnie wnieść nowe ustawy przed ciało prawodawcze w dopełnieniu zmian konstytucyi, tudzież, aby jak powiada *Le Public*, skończyć stan tymczasowości od dwóch miesięcy trwający.

Gabinet włoski wytrzymać chce w dzisiejszym składzie swoim przynajmniej do otwarcia Izby, które nastąpić ma d. 15 października.

Kortezy hiszpańskie mają być zwołane pod koniec września albo w pierwszych dniach października. Lubo dzienniki amerykańskie a za niemi angielskie głoszą, iż rozpoczęły się rokowania względem Kuby, to mniemanie to opiera się na przypuszczeniu, iż rząd hiszpański ulegnie naciskowi. W tej jednak chwili niema jeszcze mowy o opuszczeniu Kuby, skoro jutro ma wypłynąć do Antyllów 4000 ludzi, a za niemi niebawem 6000 dla uśmierzenia powstania.

Sułtan miał w odpowiedzi na list usprawiedliwiający się wicekróla Egipskiego postawić następujące żądania: Zwinięcie floty wojennej, zmniejszenie armii do 10,000 ludzi, niemożność zaciągania długów i rozpisywania podatków nadzwyczajnych oraz układania budżetu bez zatwierdzenia Porty, wreszcie odstąpienie Porcie wszelkich praw juryzdykcyi, któreby nie były przyznane wicekrólowi firmanem z r. 1841. Na takie warunki wicekról nie mógłby przystać, bo sprowadziłyby go one do roli zupełnie zależnej. Czy atoli politycznem jest ze strony Porty żądać od wicekróla aby się rozbroił? Wszakże bez pomocy wicekróla nie byłaby Porta nawet Kandyi uspokoiła, a w ostatniej wojnie z Rosyą wojsko egipskie walczyło nad Dunajem zarówno z tureckiem; w przypadku zaś wojny zewnętrznej albo powstania, wicekról żadnej pomocy nie przyniósłby Sułtanowi.

Nowe rozporządzenia tureckie wymagają, aby każdy cudzoziemiec przybywał za paszportem legalnie wizowanym; w przeciwnym razie ulega grzywnie trzech liwrów. Niezależnie od opłaty władze miejscowe mają prawo wymagać kaucyi lub poręczenia odpowiednich konsulów od osób przebywających bez paszportu w granicach państwa Tureckiego. W razie niemożności spełnienia powyższych warunków, osoba bez paszportu przybyła, może być wydaloną. Biorąc pochop z tych przepisów, *Nord* udaje oburzonego; sądzi, że dowodzą one raz jeszcze o wysokiej fantazyi i arbitralności rozporządzeń administracyjnych w Turcyi. Co za liberalizm i zkąd powód do wyrzekań! Wszakże „liberalny“ rząd moskiewski, właściciel dziennika *Nord*, nie dozwala nikomu przebywać w swoich krajach bez paszportu, pod karą wysłania na Sybir, nawet stosuje ten przepis do krajowców podróżujących bez paszportów; wszak już nie tylko nikogo nieopatrzonego paszportem nie wpuszcza, ale jest nawet wielu takich, co mając paszporta nie mogą przebywać granicy rosyjskiej. Pytamy więc, po której stronie większa wolność i większa łatwość przejazdu? Gdyby kto chciał naznaczyć premię za największy cynizm, nagroda słusznie należałaby się *Nordowi*; zapewne go też nie minie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 9 września. *Monitor* zapewnia, że Cesarz przybędzie jutro do Paryża i przejeżdżać się będzie po bulwarach.

Londyn 9 września. Z Londynu donoszą pod d. 7 b. m., że rząd Unii postanowił uznać Kubę jeszcze przed zebraniem się kongresu.

Kursa. Wiedeń 9 wrześ. godzina. 2 minut 30. 5% zjednoczony dług państwa 58·80. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 66·75. — Losy z roku 1860 91·50. — Akcye banku 716.— Akcye kredytowe 242·—.— Londyn 121·75. Srebro 120·—.— Dukat 5·88.5/10 Lombardy 234.— — Losy z roku 1864 108·50 — Akcye franko-austr. 100·—. — Napoleony 9·86.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 232—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 184.—.— Akcye kol. północ. wschod. 150·—.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 99 1/2·—. —Akc. banku. jeneral. 58.— — Renta w srebrze 67·20. — Akc. anglo-banku 270·—.— Akc. kolei rząd. 350·—. — Akc. kol. wschod. 81—.— Tramway —·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. —, — Akc. banku budowy —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

WYKAZ
cen przeciętnych różnych produktów w zachodniej Galicyi. w miesiącu sierpniu

	Andrychów	Bochnia	Brzostek	Gorlice	Biała	Jasło	Tarnów	Nowy Targ	Nowy Sącz	Oświęcim	Stary Sącz	Rzeszów	Wadowice	Żywiec
Meca pszenicy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
żyta	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
jęczmienia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
owsa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
hreczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
bobu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
grochu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
tatarki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
prosa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
kukurydzy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
ziemniaków	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Centnar siana	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
słomy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
wełny	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Sąg drzewa twardego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
miękkiego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Funt masła	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Garniec okowity	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
piwa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyroby mięsa z wkładem dzienne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
bez wkładu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Funt mięsa wołowego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kopa jaj	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Para butów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Centnar kamienia soli	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 9 wrześ.		
Sreb. pol. za 120 zł.	[illegible]	[illegible]
nowe obr.	[illegible]	[illegible]
Ros. imp.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol. z kup.	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny	[illegible]	[illegible]
Talary pr.	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie	[illegible]	[illegible]
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Obl. indemniz.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Listy gal. ban. hip.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 7 wrześ.		
5% zjed. dług państwa	[illegible]	[illegible]
Obl. ind. niż. Aus.	[illegible]	[illegible]
czeskie	[illegible]	[illegible]
galicyjskie	[illegible]	[illegible]
bukow.	[illegible]	[illegible]
siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
5% węg. pożycz. kol.	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	żądają	płacą
Banku nar. aus.	[illegible]	[illegible]
galicyjskie	[illegible]	[illegible]
gal. zakł. kr. włoś.	[illegible]	[illegible]
węgierskie kred.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
1854	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Księcia Salm	[illegible]	[illegible]
Pálffy	[illegible]	[illegible]
hr. Clary	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Zakład. kredytow.	[illegible]	[illegible]
Kolej płn. Ferdynan.	[illegible]	[illegible]

Koleje	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Elż.	[illegible]	[illegible]
Pardubickiej	[illegible]	[illegible]
Galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
Kol. węg. półn. wsch.	[illegible]	[illegible]
Kol. południowej	[illegible]	[illegible]
Lomb. Wenec.	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. kon. Wied.	[illegible]	[illegible]
Kosz.-Bogum.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]
Cisańskiej	[illegible]	[illegible]
Wschod. węg.	[illegible]	[illegible]
Akc. zakł. kred. węg.	[illegible]	[illegible]
Akcye bank. ang. austr.	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa żegl. parowej	[illegible]	[illegible]
Kol. Ces. Elż.	[illegible]	[illegible]
Kol. Lwow.-Czerniow.	[illegible]	[illegible]
Kol. płn. Ferdynan.	[illegible]	[illegible]
Oblig. pierwszeństw.	[illegible]	[illegible]

Kol. płd. C.F.	żądają	płacą
Kol. Galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
Kol. Czern.	[illegible]	[illegible]
Kol. Lw. Czerniow.	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd	[illegible]	[illegible]
Tow. wzajem. pr.	[illegible]	[illegible]
Cesarsz koronny	[illegible]	[illegible]
Dukat	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]
Lwidory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Srebro, kupony	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]
Prus. bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Lwów 6 wrześ.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy z. To. kr. gal.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. banku hip.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indemn.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. Lwow.-Czer.	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
Warsz. 6 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
2 ser.	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
Listy likwidac.	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
Pożyczka r. 1864	[illegible]	[illegible]
r. 1866	[illegible]	[illegible]
Akcye dr. żel.	[illegible]	[illegible]
warsz. bydg.	[illegible]	[illegible]
warsz. teresp.	[illegible]	[illegible]

W ZAKŁADZIE

Sgo Józefa dla osieroconych chłopców

(1540-3)

przy ulicy Karmelickiej L. 141

przyjmuje się:

wszelkie rośliny kwiatowe do przezimowania.

Doszło do mej wiadomości, że kursują **weksle** z moim podpisem. Ponieważ ja takowych nie podpisywałem i nikogo nie upoważniłem, by mnie podpisywał, przeto oświadczam, że ich płacić nie będę.

Budy dnia 26 Sierpnia 1869.

(1537--3) **Karol Holcer.**

Lizitations-Kundmachung.

Von Seite der hiesigen k. k. Genie-Direktion wird hiemit bekannt gemacht, dass wegen Sicherstellung der in den Militär aerarischen Gebäuden zu Krakau, Podgórze und Łobzów, und auf den fortifikatorischen Bau-Objekten in der Periode vom 1. Jänner 1870, bis Ende Dezember 1872 vorkommenden:

a) Erd-Maurer-, Schiefer- und Ziegeldecker-Arbeiten,
b) Brunnen- und Pumpen-Arbeiten,
c) Lieferun von Pilhal'schen Gussöfen und Kochherdbestandtheilen, wie auch Kuffen-Apparaten

Dienstag am 12. Oktober 1869 um 10 Vormittags

in der Bau-Verwaltungs-Kanzlei am neuen Thor Nr. 468 eine Offerts-Verhandlung gegen Einbringnng schriftlicher versiegelter Offerte stattfinden wird, allwo auch die hierauf bezüglichen Bedingungen zu den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden können.

1. Die betreffenden Offerenten haben ihrem mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte nachstehenden Vadien beizuschliessen: flor.

a) Für Erd-Maurer-, Schifer-, und Ziegeldecker-Arbeiten. . . 200
b) Für Brunnen- und Pumpen-Arbeiten, ausschliesslich der bereits kontrahirten am Castel. und in Thürmen Benedikt und Krzemionki . . . , . . . 100
c) Für Lieferung von Pilhal'schen Gussöfen und Kohherdbestandtheilen, dann Kuffen-Apparaten 150

Die erlegten Vadien werden den Nichterstehern gleich nach der Verhandlung zurückgestellt, während die Ersteher solche gleich nach Genehmigung ihres Anbotes auf den doppelten Betrag zu erhöhen haben.

2. Zu dieser Offerts-Verhandlung werden nur solche Unternehmer und Werkmeister zugelassen, welche dem Militär-Aerar die vorgeschriebene Sicherheit leisten und sich mit einem im Laufe dieses Jahres ausgestellten Certifikate der Handels- und Gewerbekammer über ihre Verlässlichkeit und Befähigung zur Uibernahme der Ausgeschriebenen Arbeiten ausweisen können.

3. Die Preis-Anbote sind in Perzenten-Nachlässen oder Zuschüssen auf die bestehenden Tarifspreise zu stellen.

Diese Anbote müssen genau und deutlich, und sowohl mit Ziffern als mit Buchrtaben angesetzt sein.

4. Jedes Offert muss mit dem Vor- und Zuname des Offerenten, oder bei mehreren Mitofferenten auch mit der Hinweisung auf die Solidar-Verpflichtung unterfertigt sein, und den Wohnort des Offerenten genau bezeichnet enthalten.

5. Der Offerent muss sich in seinem Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den ihm bekannten allgemeinen und speziellen Bedingnissen und Preistarifen auch dann uterwerfe, wenn sein Anboth auch nur auf eine kürzere als die im Eingange dieser Kundmachung ausgesprochene Dauer genehmigt werden sollte.

6. Auf Offerte, welche den hier angeführten Bedingungen nicht vollkommen entsprechen, wird ebenso wie auch auf nachträgliche, erst nach Beginn der Verhandlung überreichte Offerte — diese mögen wie immer beschaffen sein — keine Rücksicht genommen.

K. k. Genie-Direction zu Krakau

am 7. September 1869. (1623-1-3)

Akademia handlowa w Pradze.

Najbliższy kurs naukowy rozpoczyna się **1go Października r. b.** Ostateczne zapisy odbywać się będą od **20go Września** w podpisanej Dyrekcyi, u której także mozna powziąść każdego czasu bezpłatnie szczegółowe Prospekta.

Uczniowie po ukonczeniu akademii mają prawo do jednorocznej służby wojskowej ochotniczej. (1449-5-7)

Praga 1go Lipca 1869.

Z polecenia Rady zawiadowczej.

Dyrektor: ***Karol Arenz.***

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Artykuł towarowy Otręby.

Oddając go opakowany na przesyłkę w ilości najmniej

100 cetnarów za jednym listem frachtowym,

wciągnięty będzie na naszej kolei, począwszy **z dniem 10 Września aż nadal,** do obniżonej taryfy

N. I.

Wiedeń dnia 28 Sierynia 1869. (1628-1-3) T

Powszechny Zakład wzajemnego zabezpieczenia kapitałów i dochodów

założony r. 1839 — **JANUS** — własny majątek 2,000,000 złr.

zabezpiecza na zasadzie nowych, od d. 1 maja 1869 w wykonanie weszłych statutów za stałe premie i pod najkorzystniejszemi warunkami wypłatę kapitałów na przeżycie lub w razie śmierci, dożywocia pensje emerytów i wdów, dodatki na wychowanie i opiekę dzieci, ślubne wyprawy itd., przyjmuje wkładki dla zabezpieczenia się na starość wzrastającym dochodem, zwiększeniem kapitału lub jednem i drugiem jednocześnie.

Fundusz **„Janusa“** składa się z pupilarnie zabezpieczonego, jako własność wszystkich członków uważanego, 2 miliony złr. w. a. wynoszącego majątku, i z ogólnego kapitału zabezpieczenia w kwocie 284.330 złr. Towarzystwo „Janus“ ugruntowane na zasadzie bezpłatnego i publicznego samorządu i wzajemności, przedstawia tem samem nierównie więcej rękojmi co do wykonania swych zobowiązań, aniżeli wszystkie podobne instytucye.

Dochód, otrzymany z pojedynczych gałęzi zabezpieczeń, wynoszący obecnie do 20% *rocznej premii* bez żadnych potrąceń rozdziela się pomiędzy członków właściwych oddziałów, poczynając od 6. roku zabezpieczenia.

Od czasu istnienia instytutu wzpłacono już 2.363.316 złr. kapitałów, rent i pensyj a 321.663 złr. rożdzielono jako czysty zysk pomiędzy wszystkich członków.

	członków	kapitałów	rent i pens.	rocz. prem.	stowarz.	na przeżycie
Z koncem r. 1868 zabezp.	15·230	7.715,816 zl.	38.664 zł.	za 1·248.510	i 1.899 wkład.	197.896 zł.
Co tego przybyło	495	485.043 „	310 „		2	471 „
Przez wpłatę stornowanie i odkupno odpadło . . .	143	67.199 „	34 „		16	2.139 „
A zatem stan obecny; . .	15.590	8.134,013 „	38.890 „		1.885 „	195.757

Statuta i prospekty wydają się bezpłatnie, a objaśnienia udzielają się ze wszelką gotowością, w Biórze dyrekcyi zakładu w Wiedniu (Stadt Sonnenfelsgasse Nr. 7. w jeneralnej reprezentacyi dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, w handlu pod L. 156 w głównej ajencji w Krakowie u p. S. B. Bandler na Kazimierzu, w Brodach u p. M. W. Grafeina, w Czerniowicach u p. Lipschitza, tudzież u. pp. J. S. Goldmanna w Tarnowie, Jüde Hersch Hopfingera w Samborze, Sal. Dornbusza w Przemyślu, Zygm. Kaemerlinga w Stanisławowie, Kasiel Kieslera w Brzeżanach, Dr Ant. Buchelta w Tarnopolu, Henryka Zadębskiego w Kołomyi, jako też we wszyskich Ajencyach okręgowych.

Ceny całorocznych premij przy zabezpieczeniu 1000 zł. płatnych po latach 10, 15, 20

w razie przeżycia dla dzieci 1—10-letn. w przec. z premią odwr. zabezp. złr. 80·11 47·59 31·54,

zabezp. na wyp. śmierci w wieku przyst., lat 25 30 35 40 45 50 55 60 65

złr. 20·50, 23·80, 27·70, 32·20, 38·40, 46·40, 55·60, 68·60, 85·40

a premie mogą także być uiszczane ½ i ¼ rocznie, lub miesięcznie w ciągu trzechmiesięcznego terminu do wpłacenia. (1155-3-)

***S. Kellermanna* w Biały**

mechaniczna Przędzalnia kłaków i Fabryka płócien,

poleca Worki ze szwem i bez szwu, Tkaniny lniane podwójne na Worki do Chmielu, Mąki, Zboża, Nasienia koniczyny, tudzież na Story, Markizy, Kitle żołnierskie i t. p. — Wyroby moje zostały już dwa razy odznaczone srebrnemi medalami na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie i w Biały. (1526-3 4)

Zdrowo obmyślane jest pół wygrane!

I tą razą znowu

można wygrać wielki los na **250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000,** 2 po **20,000,** 3 po **15,000** złr. itd. itd., jeżeli się weźmie udział w rozpoczynającém się już w d. **20** i **21** b. m. ciągnieniu najnowszej *przez Hamburski rząd potwierdzonej i poręczonej* loteryi, która dla grającej publiczności była w ten sposób na nowo uposażona, że prawdopodobnie można liczyć na korzystny rezultat, gdyż każdy wyciągnięty los *bezwarunkowo wygrać musi*, a wszystkie wygrane po ciąg nieniu w gotówce wypłacone będą.

Podpisany Dom handlowy, którego debit znany jest jako najszczęśliwszy, wypełnia za nadesłaniem

Złr. 4 za jeden cały oryginalny los
„ 2 „ pół losu oryginalnego
„ 1 „ ćwierć losu „

dane polecenia nawet w najodleglejsze strony. A ponieważ temuż domowi handlowemu powierzono specyalnie rozsprzedaż tych losów, powinnoby to stanowisko dawać każdemu najlepsze poręczenie dokładnej i uważnej obsługi. Trzeba się zgłaszać wprost do

Gustawa Schwarzschilda,
dom hurtowny w **Hamburgu.**

(1539-3-6)

Aby dowieść, jak mało się ryzykuje biorąc udział w tej loteryi, a z jaką pewnością na korzystny rezultat rachować można, wszystkim mym odbiorcom złożone powyższe wkładki napowrót zwrócę, jeżeli losy mające być u mnie brane, w toku ciągnienia nie z wygraną wyciągnięte będą.

Dobra, tania Porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, złr. 8·50, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, modna waza, złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fancuskiego lub angielskiego kształtu, złr. 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis do kawy lub herbaty na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Piękne przedmioty na podarunki ślubne lub imieniny, od ct. 20, 40, 80, do 20 złr. (836-9-)
Wyborny **Kit** do porcelany 25 ct., najlepszy **Proszek** do czyszczenia 10 cent. — u

J. Poy **w Wiedniu,** Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Polecenia za pobraniem. Opakowanie jak najtaniej.

Liebiga Extrakt mięsny

z Południowej Ameryki

(Fray Bentos) Londyńskiego Towarzystwa Liebigowskiego Extractu mięsnego. Wielka oszczędność w domowem gospodarstwie.

Natychmiastowe przyrządzenie silnego rosołu, sporządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn, Wzmocnienie słabych i chorych.

Złoty medal na Wystawie paryskiej 1867, i Wystawie w Hâvre 1868 r.

Tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli słoik opatrzony jest podpisem pp. profesorów barona *I. Liebiga* i *Dra M. Pettenkofera.*

Ceny drobnej sprzedaży w całaj Austryi

słoik 1 funt. ang.	½ f. an.	¼ f. ang.	⅛ f. an
złr. 5. 80	złr. 3	złr. 1·70	90 ct.

Do nabycia w najpierwszych handlach i aptekach. Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa pp. ***Joseph Voigt et Comp.*** „zum Schwarzen Hund,“ Hoher Markt, 1, in Wien. — w **Krakowie *J. N. Waltera*** i p. ***E. Fuchsa.***

(115 12-26.)

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

W „Dresdner Journal“ z 18go Kwietnia r. b. czytamy:

Korneuburski Proszek bydlęcy rozpowszechnił się od 10 lat swego istnienia daleko za granice Austryi przez całe Niemcy, Księstwa Naddunajskie, wielką część Rosyi, nawet w Szwajcaryi i Francyi, zaprowadzono takowy w marsztalarniach *J.Kr. Mości Króla Pruskiego i Królowej Anglii,* o czem dotyczący zawiadowcy marsztalarń bardzo chwalebnie się wyrazili. Udzielona koncesya tego Proszku bydlęcego przez wysoki c. k. austryacki, kr. pruski i kr. saski rząd, niemniej odznaczenie medalem hamburskiego, paryskiego, monachijskiego i wiedeńskiego Towarzystwa, zawiązanego przeciw dręczeniu zwierząt, są samemi za sobą przemawiającemi faktami, które dowodzą aż nadto, doskonałości tego artykułu i nie potrzebują żadnego dalszego objaśnienia.

Udzielanie Korneuburskiego Proszku bydlęcego dla zwierząt domowych jest także w stanie zdrowym bardzo pożyteczne, gdyż podwyższa działalność trawienia, oddzielenie strawionych pokarmów ułatwia i tym sposobem wzmacnia siłę oporu zwierząt przeciw wpływom zaraźliwym, jak również zaradza tym chorobom, którym bydło najwięcej podlega i skutkuje znakomicie *u konia:* w gruczołach, zapaleniu gardła, kolkach, brak ochoty do żeru; *u bydlęcia:* w krwistości mleka, wydęciu brzucha, jako środek do poprawienia mleka, dla tego też śmiało ten Proszek podczas cielenia dawać można; *u owcy* służy szczególniej przeciw robakom wątrobianym i we wszystkich chorobach brzucha.

Drugi preparat higieniczny równej doniosłości jest *Płyn przywrtoczy dla koni* p. Franciszka Kwizdy w Korneuburgu, jest to *jedyny Płyn przywrotczy który przez wysoki c. k. Urząd zdrowia wyprobowanym,* a następnie przez **J. Ces. Mość Franciszka Józefa I.** *wyłącznym przywilejem* odznaczonym i używanym bywa nietylko w marsztalarniach J. K. Mości Królowej Anglii, ale także w praktyce urzędowej p. Dra Knauerta, weterynarza nadwornego J. Kr. Mości Króla Pruskiego; ten Płyn utrzymuje konia do późnej starości wytrwałym i dzielnym, hartuje nerwy i służy szczególniej jako środek pomocny przy operacyi zdrętwień, reumatyzmów, zwichnień, skręceń nóg i t. d.

Znakomita sława weterynaryjnych wyrobów Kwizdy, doszła nawet aż za granice Europy, a wynalazca takowych wysłał na wezwanie *Towarzystw zawiązanych przeciw dręczeniu zwierząt w Nowym Jorku i Bostonie* znaczniejsze partye swego wyboru, który takim sposobem i w Ameryce jako zaprowadzony uważać można.

Przytaczamy następnie w wyciągu przywilej dany:

My Franciszek Józef Pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi Lodomeryi i Illyryi, Arcyksiążę Austryi i t. d., i t. d.

Ponieważ **Nam** *Fr. Kwizda,* aptekarz w Korneuburgu najniżej przedstawił, ze wynalazł nową wodę do mycia dla koni, przezwaną *Płynem przywrotczym,* na który to wynalazek prosi o wyłączny przywilej, i ponieważ w tym razie wszystkie patentem z dnia 14 Sierpnia 1852 r. przepisane formalności wypełnione zostały, przeto uznaliśmy za dobre, przychylając się do życzenia, udzielić Franciszkowi Janowi Kwizdzie, jego spadkobiercom i cesyonaryuszom wyłączny przywilej we wszystkich krajach naszego Państwa na wymienione odkrycie.

W moc potwierdzenia wydaliśmy niniejszy Patent w Naszem Imieniu, opatrzony Naszą Cesarską pieczęcią.

Dan w Naszem Cesarskiem głównem i rezydencyjnem mieście Wiedniu dwudziestego trzeciego dnia w miesiącu Lutym, w roku tysiąc ośmset sześćdziesiętym trzecim, a panowania Naszego piętnastym. (1022--3)

(L. S.) **Franciszek Józef.**

Wyroby weterynaryjne Kwizdy są do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera;** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Uwaga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły **prawdziwe i niefałszowane,** niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: ***„Franc, Jana Kwizdy w Korneuburgu.***

Pierwsze odznaczenie złoty medal 1869. — **Odznaczone** — Pierwsze odznaczenie srebrny medal 1869.

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywlejowane wielokrotnie wypróbowane, jedyne jako niezawodne

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

które w skutek osiągniętej doskonałości jako też uznania wybornych własności i niskiej ceny na tegorocznej ogólnej niemieckiej wystawie sztuk i przemysłu w Wittenbergu najpierwsze odznaczenie złoty medal i najpierwsze odznaczenie srebrny medal otrzymały.

Te Ochrony od przeciągów są z bawełny obciągnięte lakierem (białe, brunatne, czerwone i koloru żelaznego) a może je każdy według mego przepisu użycia do okien lub drzwi przyprawić tak, że zupełnie nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu tychże. — Cena jest dla okien po 4 cent. łokieć, dla drzwi po 6 i 10 cent. łokieć. Potrzeba do okna średniej wielkości wynosi najwięcej 50 cent.— Zamówienia zamiejscowe tak hurtowne jak i częściowe wypełniają się jak najszybciej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis użycia. (1565-1-10)

Wiedeń, Kolowratring N. 12, w Składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniu. — ***I. Popelarz,*** c.k. właściciel przywileju i fabrykant. — Największa oszczędność drzewa.

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze

16 Września, **16**go **Grudnia, 16**go **Marca i 16**go **Czerwca**

premiami: (1326-10-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej

w Frankfurcie n. M. do nabycia po cenie:

10 frank. =2 tal. 20 sgr, =4 złr. 40 c. =4 złr. w. a. w srebrze

---

Ekonom, kawaler, może natychmiast znaleźć umieszczenie w Chorzelowie.

Zgłoszenia pisemne wraz z świadectwami adresować do Administracyi dóbr Chorzelowa, ostatnia poczta Mielec. (1621-2 5

!!Ostrzeżenie!!

W skutek sprzedawania w wielu miejscach fałszowanego Syropu czyszczącego krew

Syropu Pagliano z Florencyi,

widzę się spowodowanym donieść, że każdy, ktoby sobie życzył nabyć prawdziwego Syropu, niech się zgłosi do mego **głównego Składu** u *Józefa Raftla* w Wiedniu, gdzie odsprzedającym przyznaje się znaczna zniżka. (1487-5-12)

Hieronim Pagliano,
Profesor medycyny z Florencyi.

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl za 1 funt. w i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792-16--3)

Simon Granichstädten.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA. MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1307-)

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,

Z Iodanem Potasu

Pª J.-P. LAROZE, APTEKARZA

Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.



Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU

Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853-23-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.—
z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.— z gunow. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. — z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzłr. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.